

Alojzy Szorc

Stefan Sadorski (1581-1640) : fundator Świętej Lipki : część druga

Komunikaty Mazursko-Warmińskie nr 1, 15-44

1995

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Ks. Alojzy Szorc

Stefan Sadorski
(1581—1640)
Fundator Świętej Lipki
Część druga

1. POSESJA ŚWIĘTA LIPKA — STAN PRAWNY I WŁAŚCICIELE
(do 1617 r.)

Posesja, o której mowa, liczyła niespełna 5 łanów dość marniej ziemi. Jej znaczenie gospodarcze było doprawdy znikome. Gruntów ornych było tu nie więcej niż łan, reszta to chaszczki i dość pośledni las, gdzie na skąpej trawie można było najwyżej pasać owce. Rzecz jasna, atrakcja Świętej Lipki polegała na tym, że tutaj od dawnych czasów gromadzili się ludzie przyciągani urokiem cudownego opowiadania. J. Poklewski jest zdania, że w tym miejscu, tak jak w Krośnie koło Ornety i w wielu innych podobnych miejscach pielgrzymkowych, istniał wcześniej jakiś kult pogański i nowa religia chcąc wykorzystać przyzwyczajenia ludzi, musiała go podtrzymać, dając inną motywację¹.

Posesja Święta Lipka na początku XVII w. liczyła dokładnie 4 łany i 21 morgów. Wymierzył ją prawidłowo w 1612 r. geometra warmiński Eustachy Kreczmer i odręcznie sporządził dwa plany sytuacyjne, które zachowały się do naszych czasów². Powstaje pytanie: na czyje zamówienie geometra tę pracę wykonał. Wydaje się, że sprowadził go nie właściciel Świętej Lipki, Otto von Gröben, lecz strona warmińska; zapewne ktoś z otoczenia biskupa Rudnickiego był inicjatorem akcji mierniczej, mającej niewątpliwie związek z transakcją tymi dobrami. Wtedy jednak jeszcze Gröben mocno opierał się i Lipki odstąpić nie chciał.

W państwie pruskim przy transakcji ziemią zawsze starano się dotrzeć do dokumentu możliwie najstarszego, sięgającego czasów pierwszej kolonizacji. Tutaj status prawny każdego kawałka gruntu respektowany był przez wieki. Ziemię dzielono na szlachecką, wolnych i chłopów. Decydowało o tym pierwsze nadanie. Do każdej z tych grup użytkowników przywiązane były świadczenia, prawa i przywileje. Tkwiły one jako realne obciążenie albo wyróżnienie, i to niezależnie od użytkownika. Szlachcic w Polsce miał przywileje właściwe dla swego stanu bez względu na to, od kogo dane grunta zakupił. W Prusach i na Warmii było inaczej. Szlachcic, który kupił ziemię np. od chłopów, musiał dźwigać jej status prawny jako ziemi chłopskiej, a więc czynszowej. Nawet jeśli kupował ziemię od wolnych, a więc warstwy pośredniej między szlachtą a chłopami, nie mógł jej nadać statusu szlacheckości. Musiał podjąć wszystkie zobowiązania wobec państwa i Kościoła, które ponosił właściciel niższej kondycji społecznej. Najwięcej konfliktów powstawało przy płaceniu podatku związanego z kupnem ziemi. Nazywano go laude-

¹ J. Poklewski, *Święta Lipka*, ss. 34—42. Autor ten sugeruje, że opowiadanie o cudownej figurce spreparowali jezuita.

² Znajdują się one na początku kodeksu ADWO, Św. Lipka 6/1, k. 1—2, skąd sporządzone zdjęcie reprodukuje J. Poklewski, *Święta Lipka*, ryciny 4 i 5.

mium albo po niemiecku auflag (czasami to słowo przekręcano na: oflaga). Kupujący panu zwierzchniemu musiał płacić 10 procent wartości nabywanych gruntów. Od tego podatku była zwolniona szlachta tylko w przypadku kupna ziemi szlacheckiej i to niekoniecznie od szlachcica. Jeśli kupował od innego szlachcica ziemię, która figurowała jako wolnych czy chłopów (mansi libertinorum, mansi colonales), wówczas rzeczony podatek musiał opłacać i w ogóle podjąć wszystkie zobowiązania tej niższej grupy społecznej. Szlachta polska, która nie znała tych przepisów, kiedy kupowała od wolnych ziemię na Warmii, była niemile zaskoczona, gdy fiskus żądał od niej owego podatku. Niektóre nadania określano jako lenne, a dobra takie jako bona feudalia. Nie było jasnych kryteriów określających, które nadania należy uważać za lenne. Przepisy średniowieczne o prawie lennym w całej Europie miały wiele odmian, a w krajach takich jak Prusy, które stosunkowo późno włączyły się w bieg dziejów cywilizacji zachodniej, nie wykształciły się one do końca. Najczęściej za dobra lenne uważano nadania na dwóch prawach: pruskim i magdeburskim prostym, przy których to nadaniach dziedziczenie ziemi było ograniczone do mężczyzn linii prostej zstępującej „z lędźwi” pierwszego lennika. Normalnie takie dobra były związane z obowiązkiem asysty swemu suwerenowi radą i pomocą (consilio et auxilio), czyli zasiadania w jego wiecu i dostarczenia żołnierza na wyprawę wojenną. Przy klasycznym lennie takiego odbiorcy ziemi lennej obowiązywała osobista służba zbrojna; w Prusach jednak można ją było dopełnić przez zastępcę, byleby liczba zbrojnych, a nazywano to służbą (Dienst), była zachowana. Dobra lenne przeznaczone dla rycerzy zobowiązanych do obrony pana i kraju, oczywiście w rękach kobiety przy obowiązku osobistej służby zbrojnej były nie do utrzymania, ale w Prusach było to możliwe, bo nawet kobieta mogła ze swej posesji wynająć żołnierza. Przy sprzedaży dóbr najmniej kłopotów mieli ci, którzy dzierżyli nadania na prawie chełmińskim, potem ci co je mieli na prawie magdeburskim dla obu płci. Dóbr zaś lokowanych na prawie magdeburskim prostym i pruskim (jak wspomniano) uważanych za lenne w zasadzie nie wolno było odsprzedać, by nie osłabić potencjału obronnego pana zwierzchniego. Własność w średniowieczu była podzielna i jej stopień zależał od rodzaju nadania: największa przy prawie chełmińskim, najmniejsza przy pruskim. Doskonałą ilustrację takiego stanu rzeczy znajdujemy w pewnym procesie o status prawny 16-łanowych dóbr Wilki w kapitulnej komorze Pieniężno z 1680 r. Właściciele tych dóbr twierdzili, że dzierżą je na zasadach nadania chełmińskiego, kapituła to prawo uznała za wątpliwe i postanowiła sprawdzić w księdze przywilejów; jednakże okazało się, że tam na temat rodzaju prawa nie było adnotacji. Właściciele mimo to nalegali, aby zaliczyć je do dóbr chełmińskich, argumentując tym, że w wystawionym im przywileju były pewne okoliczności wskazujące na cechy nadania na prawie chełmińskim, a były to: zobowiązania zbrojne, podatek zwany płużnym, świadczenie wosku i opłata denara kolońskiego, a przede wszystkim stabilne posiadanie, gwarantowane sformułowaniem: „firmiter possidebit”, dalej wyjaśniali oni: „quod idem est ac iure Culmensi, quia bona feudalia et magdeburgica simplicia nunquam firmiter possidentur, sed per caducum deficientibus masculis devolvuntur ad dominium”³. Powyższy tekst niedwuznacznie wskazuje, że w odczuciu ówczesnych ludzi trwałe posiadanie nie było cechą dóbr lennych czy magdeburskich prostych. Przy czym nie bardzo wiadomo, co autorzy mieli na myśli mówiąc o dobrach lennych, skoro ujmowali je dysjunktywnie wobec dóbr lokowanych na prawie magdeburskim prostym, przeważnie też wliczanych do lennych.

Interesuje nas zatem status prawny dóbr Święta Lipka, a odczytać go należy z pierwszego zapisu tych dóbr. Sprawa nie jest prosta, bowiem te niespełna 5 łanów

³ ADWO, AK, Ab12, k. 216. Dobra te wcześniej posiadał zmarły bezdzietnie Andrzej Pilchowicz, brat sufragana warmińskiego Wojciecha Pilchowicza.

położonych było w dwóch komornictwach pruskich — kętrzyńskim i szestneńskim w kompleksie leśnym Krakotin tuż przy granicy z warmińską komorą reszelską, w dwóch kawałkach, z których każdy wcześniej lokowany był na odmiennym prawie. Notabene przy drodze ze Świętej Lipki do Reszla w odległości jakichś trzystu metrów od kościoła, tam, gdzie przebiegała granica między Warmią a Prusami, stoją do dziś dwa kamienne słupy, na których wyryto informację o pięćmiolowej odległości do Bartoszyc „5 Meilen nach Bartenstein”. Miejscowość Święta Lipka była z niemiecka nazywana Linde, po łacinie zaś już w 1624 r. pisano ją „Sacra Tilia”⁴. Wobec tego należy sprostować opinię historyka A. Kolberga, powtórzoną przez J. Poklewskiego, jakoby do końca XVII w. używano nazwy Lipka, a Święta Lipka pojawiła się dopiero w XVIII w. W pobliżu było kilka niewielkich jezior, najbliższe to Jezioro Wirowe i Jezioro Dejnowskie. Łączyła je niewielka rzeczka albo raczej strumyk. Właśnie między tymi jeziorami znajdowało się odwiedane przez ludzi cudowne miejsce. Posesja Lipka składała się z dwóch części, które były nazywane od pierwszych użytkowników i miały różny status prawny, mianowicie dwa łany i móg na prawie lennym, pozostałe zaś na prawie chełmińskim. Ta okoliczność okazała się brzemienne dla dalszych dziejów sanktuarium, zwłaszcza od początków XVIII w., kiedy rząd pruski zakwestionował ważność sprzedaży ziemi lennej, na której akurat stała sławna kaplica, a obecnie kościół.

W celu lepszego rozeznania sytuacji prawnej tych kilku jakże ważnych dla katolików łanów, prześledźmy choć ogólnie dzieje posesji od jej pierwszej lokacji w 1480 r.

Sadorski, jak się okazuje, był szóstym z kolei właścicielem Świętej Lipki. Pierwszym znanym nam nabywcą tych dóbr był niejaki Piotr Vogler. Otrzymał on w 1480 r. od wielkiego mistrza Marcina Truchessa tylko tę część posesji, która znajdowała się w starostwie kętrzyńskim. Nie znamy dokumentu, jaki niewątpliwie wielki mistrz z tej okazji wystawił. Z tego względu najstarszy dokument pochodzi dopiero z okazji sprzedaży tych dóbr przez Voglera rycerzowi krzyżackiemu Janowi Langerbeinowi. Transakcję zatwierdził dokumentem wystawionym w Rynie 18 lipca 1491 r. wielki mistrz Jan von Tieffen i rozszerzył ją o darowiznę części lasu przyległego, ale znajdującego się już w komorze szestneńskiej. Ten właśnie dokument jako najstarszy znany nam pisemny akt prawny dotyczący Świętej Lipki jest przedmiotem naszego zainteresowania. Nie wiadomo, w jaki sposób przywilej ten znalazł się w archiwum biskupim na zamku lidzbarskim, którego kanonik kanclerz Michał Schambogen sporządził około 1650 r. notarialną kopię⁵. Znana jest też inna notarialna kopia tego przywileju sporządzona w 1705 r. przez pisarza starostwa kętrzyńskiego Johanna Ulryka Güntera⁶. Dokument składa się, logicznie biorąc, z dwóch części. W pierwszej potwierdza kontrakt między Langerbeinem a Piotrem Voglerem zawarty za zgodą poprzedniego wielkiego mistrza Marcina Truchessa. Na mocy tej umowy Langerbein nabył od Voglera w Świętej Lipce karczmę, łan ziemi i ogród. Ta część posesji świętolipskiej była na terenie starostwa kętrzyńskiego, druga zaś wymieniona w tym dokumencie, mianowicie dwa łany lasu, znajdowała się już w sąsiednim starostwie Szestno między Jeziorem Dejnowskim a terytorium biskupiego komornictwa reszelskiego. Tieffen tylko tę drugą część zapisał Langerbeinowi na prawie chełmińskim, wolne od szarwarku. Przekazał mu tzw. sądy mniejsze w przypadku mniej groźnych przestępstw, zaś sądy większe za ciężkie poranienie

4 W pierwszym testamencie Sadorski użył nazwy „S. Tilia”, czyli Święta Lipka.

5 ADWO, Św. Lipka 6/1 k. 44 i 53. Jest podpis kanonika i opłatkowa pieczęć kapituły. Na odwrocie godne uwagi adnotacje: „Transumptum privilegii Lindensis ex archivo Heilsbergensi. Privilegium datum super tabernam, lacu, mansum unum et sylvae duos mansos Ioanni Langerbein et successoribus sine ullis operibus et operis. Ne quisquam cerevisiam in fesús propinare possit. Die Simonis et Iudae Apostolorum 1491”.

6 ADWO, Św. Lipka 6/1, k. 99—100. Notariusz ten przeważnie tak znaczył swoje kopie: „Concordat cum originali quod attestor, Iohann Ulrich Günther Ambts- und adelicher Gerichtersreiber” — zob. tamże k. 104.

lub zabójstwo oraz za przestępstwa popełnione na drogach publicznych zastrzegł Zakonowi. Za krzywdy materialne wyrządzone w lesie odbiorca przywileju i jego spadkobiercy otrzymali prawo ścigania winnych i nakładania na nich kar. Od karczmy co roku należało dać na dzień św. Marcina jedną grzywnę obiegowej monety kapłanowi krzyżackiemu, który zostanie osadzony przy kaplicy w Świętej Lipce. Gdyby jednak tam takiego księdza nie było, to wspomnianą kwotę należało przekazać księdzu zakonnemu w samym Kętrzynie. Bez pozwolenia Langerbeina nikt nie miał prawa szynkować piwa, nie tylko w większe święta Matki Bożej, ale także w pozostałe dni całego roku. W obu jeziorach, tj. Dejnowskim i Wirowym odbiorca przywileju i jego spadkobiercy mogli łowić ryby, ale tylko na własny użytek nie zaś na sprzedaż. To samo dotyczyło sadzawki przy karczynie oraz strumyka płynącego ze Skatnik w kierunku Reszla. Jako świadkowie tego aktu zostali odnotowani: wielki komtur Stefan von Streitbergk, komtur w Rynie Rudolf von Diepelskirchen, kanonik królewiecki kapelan wielkiego mistrza Mikołaj Wurde, prokurator w Barcianach Wilhelm von Eisenburgk, prokurator w Kętrzynie Hans von Wallfels, rycerze ze świty wielkiego mistrza Jordan von Bergrode i Eckhard von Reichstag oraz dwaj notariusze Liboriusz i Jan. Tyle treści tego przekazu.

W pierwszej części omawianego dokumentu stwierdzamy pewne nieomówienie, mianowicie nie podano prawa lokacyjnego ziemi posiadanej przez Voglera i zapewne z takimi samymi kwalifikacjami prawnymi odsprzedanej Langerbeinowi. Na początku XVIII w. członkowie rodziny Gröbenów chcąc odebrać jezuitom Świętą Lipkę twierdzili, że była to posesja typu lennego i Otto von Gröben nie miał prawa jej sprzedawać⁷. W sumie było tam około 2 łanów i 20 mórg, ale właśnie tam znajdowała się owa kaplica. Mógł natomiast dowolnie dysponować pozostałą częścią, którą Langerbein otrzymał na prawie chełmińskim.

Przywilej z 1491 r. wspomina o kaplicy i kapłanie zakonnym, który mógł być przy niej zatrudniony. Mamy jeszcze wcześniejsze informacje o nominacji księdza krzyżackiego na kaplicę w Świętej Lipce. Przed reformacją jurysdykcję kościelną na tym terenie sprawował biskup warmiński, zaś Zakon najwyżej miał prawo prezenty duszpasterza. Wśród nominacji biskupa Watzenrodego znajdujemy zapis z 17 stycznia 1482 r. tej treści: „Na propozycję wielebnego pana Marcina Truchsessa wielkiego mistrza Zakonu Niemieckiego, czcigodnemu mężowi panu Szymonowi, kapłanowi tegoż zakonu [biskup] powierzył w opiekę i zarząd kaplicę w Lipce”⁸. Nie przesądza to jeszcze sprawy, czy ów ksiądz na stałe mieszkał w Świętej Lipce, czy też dojeżdżał z Kętrzyna.

Nie mamy dokładnych wiadomości o czasie powstania tej najstarszej kaplicy ani też o jej wyglądzie. Według ustaleń J. Poklewskiego miała ona wymiary 8 na 12 metrów i była tak zbudowana, że z dachu wychodziły konary owej sławnej lipy, na której ułaskawiony skazaniec miał zawiesić wyrzeźbioną przez siebie figurkę Matki Bożej⁹. Pielgrzymki zdążyły tu licznie ze wszystkich stron Prus, a nawet z Mazowsza. W 1519 r. był tu sam wielki mistrz Albrecht von Hohenzollern w towarzystwie biskupa sambijskiego Jerzego Polentza. Po sekularyzacji Zakonu ten sam Albrecht w 1526 r., już jako świecki książę,

7 ADWO, AB, C 19, zapis z 1724 r.: „Tres mansi, nempe Bochsianus et Plecianus etc. adimuntur eo quod sint feudales, adeoque alienationis incapaces”, dalej spisano sześć dalszych zastrzeżeń rządu pruskiego wobec Św. Lipki. Jezuiti z kolei w 1729 r. broniąc się przed obciążeniami (furażem, itp.), jakie rząd pruski nakładał na Świętą Lipkę argumentowali: „Cum ager Langerbeinianus, ñuris Culmensis, non sit fertilis verum silvestris meraque arena volatilis, saepe sementem non reddens, in tota circumferentia vix supra medium mansum existens, cum reliquum in silvis et paludibus consistat”. Pastor luterski z Bezled od 1708 r. domagał się dziesięcin od karczmy w Świętej Lipce (dość dochodowej), zaś od 1728 r. zażądał dziesięcin również od gruntów przy tym sanktuarium.

8 Zapis zamieszczony w przekazie źródłowym: „Investiti a domino Nicolao episcopo Varmiensi”, *Scriptores rerum Warmiensiū*, t. 1, Braunsberg 1866, s. 371.

9 J. Poklewski, *Święta Lipka*, s. 45. Rysunek kreskowy tej kapliczki zamieścił Tomasz Clagius, *Linda Mariana*, Kolonia 1659.

kazał kaplicę wyburzyć i dla odstraszenia pątników polecił w tym miejscu wystawić szubienicę. To jednak nie powstrzymało pielgrzymek. Ciągnęły tu one zewsząd, mimo wielu przykrości, na jakie były narażone od wyznawców nowej wiary, którzy w kulcie świętych i pielgrzymkach dopatrywali się cech bałwochwalstwa.

Kolejni właściciele Świętej Lipki byli luteranami i dla nich, poza gospodarczym, miejsce to nie miało dodatkowego znaczenia. Trzecim właścicielem Świętej Lipki był również człowiek wojskowy — podskarbi ziemski komory kętrzyńskiej Adrian Bochsén. Znany jest dokument księcia Albrechta z 10 lipca 1554 r. zapisujący mu tę posesję. Czytamy tam, że otrzymał on ziemię, którą przedtem posiadał niejaki Plotz, „pośród lasów, gdzie ongiś stała świątynia i mieszkał duszpasterz”. Otrzymał ją jako dobra lenne (iure feudi) ograniczone prawem dziedziczenia tylko do mężczyzn zstępujących. Księżę przyznał mu prawo połowu ryb w dwóch pobliskich jeziorach — Dejnowskim i Wirowym, ale nie wyłączone, bo byli też inni do tego dopuszczeni. Bochsén i jego prawi spadkobiercy mieli obowiązek z tego gruntu mieć w pogotowiu lekko zbrojnego wojownika i stawić go na każde wezwanie do dyspozycji księcia.

Tyle treści zawierał ten skromny dokument, znany nam z jedynej kopii sporządzonej 20 stycznia 1682 r. przez notariusza zamku kętrzyńskiego Jana Armunda¹⁰. Dokument ten do akt został włączony przez Gröbenów, którzy chcieli odebrać Świętą Lipkę. Z tego przekazu wynika, że po Langerbeinie część Świętej Lipki, leżąca w komornictwie kętrzyńskim, przejął niejaki Plotz, a po nim wspomniany Bochsén, chociaż ten ostatni w aktach nazywany jest nie czwartym, ale dopiero trzecim właścicielem Świętej Lipki. Nie otrzymał on zapewne owych dwóch łańców lasu, które w 1491 r. wielki mistrz przekazał gratisowo na prawie chełmińskim Langerbeinowi. Fakt, że część kętrzyńska Świętej Lipki została nadana jako lenno potwierdza nasze przypuszczenie, że tę samą ziemię jako lenną dzierżył pierwszy właściciel Vogler, a po nim Langerbein i następni użytkownicy. Jako czwartego z kolei właściciela Świętej Lipki przekazy źródłowe notują Jana Tettau, a po jego śmierci w 1605 r. wdowę po nim¹¹. Nie wiadomo, czy do niej należały w Świętej Lipce łąny na prawie chełmińskim położone już w starostwie szestneńskim. Tak samo nie wiemy, kiedy odsprzedała ona tę posesję Ottonowi von Gröben. Daty przejścia dóbr przez tego ostatniego nie znali już sekretarze na zamku kętrzyńskim w XVII w. Wydaje się nam jednak, że miało to miejsce w 1612 r., kiedy notariusz Kreczmer sporządził plan sytuacyjny dóbr. Od niego to, po potężnej akcji dyplomatycznej, Świętą Lipkę nabył w 1617 r. Sadowski.

2. STEFAN SADOWSKI WŁAŚCICIELEM ŚWIĘTEJ LIPKI (1617—1619)

Przez długi czas katolicy nie mieli żadnych możliwości wymusić czegokolwiek w państwie pruskim dla swoich wiernych, których zresztą było tu niewiele. Parę rodów katolickiej szlachty nieśmiało dopominało się o pozwolenie na otwarcie kaplicy domowej na swoim dworze. Nadzieje wzrosły, kiedy stała się aktualna sprawa przeniesienia lenna pruskiego na dom elektorski. Myśl wykupienia Świętej Lipki towarzyszyła Runickiemu od pierwszych dni jego rządów na Warmii. Sadowski jako sekretarz i zaufany domownik biskupa wiedział o tym dobrze, ale nie przystąpił do działania. Sprawę wykupu tej cennej dla katolików posesji początkowo usiłował prowadzić Fryderyk Berent, ostatni dziedziczny wójt reszelski, wieloletni sekretarz kolejnych biskupów warmińskich: Kromera,

10 ADWO, Św. Lipka 6/2, k. 99.

11 Ibidem, k. 97, 100.

Tylickiego i wreszcie Rudnickiego. Zastąpił w dziejach diecezji warmińskiej jako kopista wielu starych dokumentów, podobnie jak w końcu XVIII w. Jan Katenbringk. Obaj dzięki swemu zapałowi do przepisywania starych dokumentów uratowali wiele przekazów dla potomności i potrzeba badaczy, którzy by ten ich trud wydobyli z zapomnienia i przybliżyli współczesnej nauce. Berent sugerował Rudnickiemu, że Świętą Lipkę łatwo da się wykupić, o ile będzie na to przyzwolenie regentów pruskich w Królewcu. Po raz pierwszy Rudnicki ujawnił chęć wykupienia sanktuarium w liście do dwóch kanoników — Henryka Hindenberga i swego kanclerza Jakuba Schrötera, których w pewnych sprawach wysyłał do regentów królewieckich. Przeprowadził wprawdzie w Lidzbarku na tematy, które mieli przedłożyć w Królewcu, ale zapomniał poruczyć im sprawę Świętej Lipki, więc kiedy posłańcy byli już w drodze, skierował do nich 9 września 1605 r. własnoręcznie pisany list, w którym nadmieniał, że Fryderyk Berent zamierza w Świętej Lipce zbudować kaplicę. Rudnicki pisał: „Proszę niech Wasze wielebności zrobią wszystko, aby dostojni panowie Regenci wyrazili na to zgodę. Nie spodziewamy się trudności z ich strony, ponieważ w kontrakcie dotyczącym kurateli zawartym z królem polskim zawarowano wolność religijną dla katolików w Księstwie, tzn. możliwość korzystania z kościołów już istniejących, jak i tych, które zostaną zbudowane. Jak z załączonej karteczki widzicie, Fryderyk Berent ma już na to przyzwolenie właściciela lenna”¹². Owa kartka obecnie nie jest nam znana, ale jej treść opublikował Tomasz Clagius i w tłumaczeniu z łaciny brzmi: „Areal nazywany Lipka na mocy dziedziczenia należy do wdowy po szlachetnym ongiś Janie Tettau. Rozmawiałem ze szlachetnym panem Fabianem Leskewang, który jest rodzonym bratem tej wdowy i zarazem jej opiekunem prawnym. Prosiłem go o odsprzedanie tej posesji, abyśmy mogli tam zbudować kaplicę. Odpowiedział mi, że nie widzi trudności, byleby uzyskać na to pozwolenie panów regentów książęcych. Pan Leskewang przyobiecał mi solennie przez podniesienie palców”¹³. Co ciekawe, jak wspomnieliśmy, na tym własnoręcznym liście Rudnickiego adres do obu wymienionych duchownych wpisał Stefan Sadorski. Nie wiemy, jaki był efekt tej akcji. Na odwrocie tegoż listu jest adnotacja pisana ręką Jakuba Schrötera informująca, iż list został wysłany do Królewca 14 września. Milczenie w tej sprawie sugeruje raczej nikłe efekty, a sam fakt, że biskup „zapomniał” w ustnej rozmowie poruczyć tej sprawy, zda się świadczyć o jej drugorzędym wówczas znaczeniu. Jednakże Święta Lipka pozostawała nadal w polu uwagi biskupa Rudnickiego i coraz bardziej go absorbowwała. W sprawozdaniu o stanie diecezji do Rzymu (nazywano to *visitatio ad limina Apostolorum*) w 1610 r. biskup pisał: „Również w tzw. Lipce, położonej w sąsiednim księstwie, gdzie była ongiś kaplica Matki Bożej, a obecnie widnieją tylko jej ruiny, bardzo licznie gromadzą się ludzie. Uczęszczają tam i moi poddani dla wypełnienia złożonych ślubowań i często doznają tam szczególnej łaski bożej”¹⁴. Jak wspomniano, przy redagowaniu tego sprawozdania aktywny udział brał Sadorski, który przy biskupie wyrastał powoli, ale systematycznie na pierwszoplanową postać w dziele kupna cudownego miejsca.

Następnym śladem rosnącego zainteresowania Świętą Lipką był sporządzony przez notariusza Eustachego Kreczmera wspomniany już plan sytuacyjny. Jak się domyślamy, właśnie wtedy Gröben przejął posesję po wdowie Tettau. Nie mamy jednak dokumentu transakcji. Nie znał go w 1705 r. notariusz kętrzyński, wspomniany Günter, który dla potrzeb procesu z jezuitami kopiował stosowne akta i miał ich wówczas o wiele więcej niż my obecnie. On to odnotował takie stwierdzenie: „Z czego wynika, że pan Otton von Gröben prawdopodobnie od wspomnianej wdowy (Tettau) wspomnianą miejscowość

12 Ibidem, k. 1, 12.

13 T. Clagius, *Linda Mariana*, s. 252.

14 ADWO, AB, D100, k. 25.

Lipkę kupił”¹⁵. W tym czasie biskup Rudnicki i Sadorski z woli króla brali bardzo aktywny udział w realizacji polityki dworu polskiego wobec lenna pruskiego. Często kontaktowali się z prominentami dzielnicy. Sadorski przy okazji powiększał swój osobisty majątek, nawiązywał przyjaźnie z możnymi pruskimi, ale nikt mu nie mógł zarzucić choćby cienia zaniedbania interesów polskich. Przy okazji wykorzystywał te koneksje dla zdobycia Świętej Lipki. Jego głównym protektorem w tej sprawie był Jan Truchses von Wetzhausen¹⁶. Efekty wkrótce stały się widoczne. Gröben po dłuższym uporze zaczął ustępować, pod naciskiem jednak nie tyle samego Sadorskiego, co króla polskiego i wielu dostojników dworu. Kiedy czytamy dokumenty, może zastanawiać nas fakt, dlaczego tak wysoko postawione osobistości angażowały swój autorytet w kupno kilku łąnów marnej ziemi. Oczywiście, chodziło tylko o słynne miejsce, gdzie stała kaplica! Jak wiadomo, Zygmunt III przykładał dużą wagę do szerzenia katolicyzmu w państwie pruskim i w pertraktacjach o lenno pruskie postulaty natury religijnej eksponował na pierwszym miejscu, podczas gdy inni polscy dyplomaci starali się przesunąć punkt ciężkości na sprawy gospodarcze i polityczne. Pod wpływem perswazji Rudnickiego i Sadorskiego ze strony dworu warszawskiego wyszedł skoncentrowany nacisk dyplomatyczny na Gröbena, aby odsprzedał wreszcie Świętą Lipkę katolikom. Gröben usprawiedliwił się, że tę posesję przeznaczył w posagu swojej córce, która wyszła za mąż za Kacpra Tissenhausena. Ten był starostą w położonej w Rzeczypospolitej twierdzy Dünamünde. Zygmunt III listem z Warszawy 30 września 1616 r. zwrócił się do niego, aby odstąpił posesję „a nam pisał monarcha — nie zabraknie okazji, aby Twojej Wierności za tę usługę okazać wdzięczność”¹⁷. Tego samego dnia król prosił księcia pruskiego o zrealizowanie obietnic i doprowadzenie do skutku rzezonego kontraktu¹⁸. Jeszcze bardziej zdecydowany nacisk dwór zastosował w lutym 1617 r. I tak, 11 lutego król ponownie pisał w tej sprawie do Gröbena¹⁹, tego samego dnia interweniował też następca tronu, królówiczy Władysław²⁰, zaś 20 lutego wystosował list wielki sekretarz Jakub Zadzik, który wręcz groził Gröbenowi nielaską królewską, gdyby nie odsprzedał tych gruntów²¹. Z niewielkim opóźnieniem, 11 marca 1617 r. pisała do Gröbena królowa polska, Konstancja²².

Gröben w końcu uległ. Zaczął po kawałku sprzedawać Świętą Lipkę. W ciągu około dwóch lat sprzedał prawie wszystko.

Pierwszy kontrakt z Sadorskim podpisał 28 lutego 1617 r. w miejscowości Wiecken, położonej 6 mil na południe od Królewca. Odstąpił wówczas Sadorskiemu to, co było dla katolików najcenniejsze, mianowicie ruiny kapliczki i kawałek ziemi wokół niej, nie wymierzonej dokładnie, bo w kontrakcie zapisano, iż jest jej „dwie lub trzy morgi”. W zamian za to Sadorski przekazał mu swoją karczmę we wsi Robawy koło Reszla. Sługa

15 ADWO, Św. Lipka 6/2, k. 20: „Ex quo patet dominum Ottonem von Gröben ab hac vidua probabiliter praefatum locum Lindae emisse”.

16 Należał do czołowych kwerulantów w Prusach. Był wielkim przyjacielem biskupa Szymona Rudnickiego i Stefana Sadorskiego. Na sugestię króla polskiego biskup Rudnicki w 1616 r. dał w używanie Truchsesowi sześć łąnów lasu w komorze jeziorańskiej, czemu przeciwstawiła się kapituła, gdy ustawowo potwierdziła nadanie biskupie. Po śmierci Rudnickiego, kiedy Truchses w 1623 r. u Jana Olbrachta Wazy a w 1634 r. u Mikołaja Szyszковского zabiegał o przedłużenie tej koncesji, kapituła ciągle podnosiła te same obiekcje, mianowicie że odbiorca nie jest katolikiem — zob. ADWO, AB, Ed 11a, D 127, k. 364, 403, 407, AK, Acta Cap. 4, k. 88, 2 XI 1623.

17 ADWO, Św. Lipka 6/2, k. 4. Nagłówek listu: „Generoso Casparo Tissenhausen capitaneo nostro Dunamendensi fideliter nobis dilecto”. Wydał T. Clagius, *Linda Mariana*, ss. 266—267.

18 ADWO, Św. Lipka 6/1, k. 20. Ten list znany tylko z krótkiego streszczenia: „Anno 1616. Copia vidimata literarum Sigismundi III Regis ad magnificum Ducem in negotio Lindano, 30 Septembris, ubi eum animat ad prosequendum intentum suum, etc”.

19 ADWO, Św. Lipka 6/2, k. 4; T. Clagius, *Linda Mariana*, s. 268.

20 ADWO, Św. Lipka 6/2, k. 5; T. Clagius, *Linda Mariana*, s. 269.

21 ADWO, Św. Lipka 6/2, k. 5—6; T. Clagius, *Linda Mariana*, ss. 272—273.

22 ADWO, Św. Lipka 6/2, k. 7; T. Clagius, *Linda Mariana*, s. 270.

Sadorskiego, który miał zamieszkać przy nowej posesji, otrzymał prawo łowienia na własny użytek ryb w jeziorach Wirowym i Dejnowskim, możliwość wolnego wypasu swego bydła w lesie i na łące. Określono też kompetencje sądowe w stosunku do sługi Sadorskiego²³.

Król był bardzo kontent z tego pierwszego kroku ustępstwa Gröbena. Wkrótce jednak prosił o odsprzedanie dalszych partii ziemi. Monarcha 5 marca 1618 r. pisał do niego: „Zaiste miejsce to jest sławne wskutek od dawna ściągających tu ludzi i cudownych zdarzeń. Wobec czego ów nasz sekretarz otrzymał od nas polecenie zbudowania tam jakiejś świątyni ku czci Matki Bożej, co też on postanowił urzeczywistnić. Ponieważ jednak z powodu zbyt małej przestrzeni nie da się tam należycie zorganizować nabożeństw i kultu religijnego, postanowiliśmy zwrócić się do Twojej Wierności o wyświadczenie następnej przysługi i odstąpienie sąsiedniego arealu, z którego Twoja Wierność i tak nie ma wielkiego pożytku”²⁴. Z kolei w liście do księcia pruskiego Jana Zygmunta 27 marca tego roku król zapowiadał, że na kupionej ziemi Sadorski odbuduje świątynię, król zaś bierze ją i to miejsce pod swoją szczególną opiekę i prosił księcia, aby uczynił to samo²⁵. Następny kontrakt został podpisany 3 grudnia 1618 r. w miejscowości Sislaki²⁶. Sadorski przekazał Gröbenowi swoją inną karczmę, w Runowie koło Lidzbarka. W dokumencie nie ma o tym mowy, ale wszystko wskazuje na to, że tę karczmę wziął on zamiast karczmy w Robawach, bo o tamtej od tego czasu nie wspominało. Karczma w Runowie była nastawiona na wyszynk piwa. Karczmarz został zobowiązany, że odtąd będzie sprzedawał piwo dostarczane wyłącznie przez Gröbena. Karczmarz miał ponadto dwa łany ziemi, z których biskupowi płać czynsz i odrabiał szarwark. Przy karczmie dla Gröbena zastrzeżone były dwa ogrody: jeden pod jarzyny, drugi pod chmiel.

Zasadniczy kontrakt dalszego wykupu miał miejsce w Królewcu 12 kwietnia 1619 r.²⁷, pod którym podpisy, obok obu kontrahentów, złożył Jan Truchsess. Gröben przyjął karczmę Runowo za plac przy dawnej kaplicy oraz odstąpił dalsze partie z posesji Święta Lipka. Były to „łany porośnięte lasem, wśród których znalazło się parę morgów piaszczystej ziemi uprawnej”. Za każdy łan nabywca płać po 300 zł. Należność zobowiązał się wypłacić w całości do 24 czerwca 1619 r. Sprzedający zastrzegł sobie prawo do wypasu owiec i bydła na tej lesistej ziemi oraz 8 morgów lasu jako podstawę utrzymania swego rybaka, oprócz rybaka osadzonego przez Sadorskiego miał mieć prawo połowu ryb w obu jeziorach oraz w łączącym je strumyku. Jak widzimy, tym kontraktem zostało objętych tylko kilka morgów koło samej kaplicy oraz las położony w starostwie Szestno. Gröben tymczasem wyłączył ze sprzedaży ziemię, „która dotykała Jeziora Dejnowskiego, rzeczki aż do mostu i drogi publicznej w kierunku Pilca”. Chodzi tu zapewne o tę część Świętej Lipki, która znajdowała się w starostwie kętrzyńskim i była lokowana (jak wspominaliśmy) na prawie lennym.

Gröben posiadał w Świętej Lipce swoją karczmę. W karczmach gromadzili się ludzie podobnych poglądów co i sam karczmarz. Skoro ten był luteraninem, więc dla miejscowej kaplicy realne było niebezpieczeństwo ze strony takowych podochoconych gości.

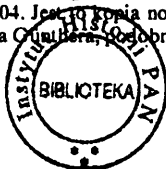
23 ADWO, AB, A 11, k. 127—129. Nagłówek aktu: „Tausch zwischen herrn Otto von Gröben undt herrn Stephano Sadorsky wegen der Linde im fürstenthumb gelegen”, „Datum Wicken den 28 Februarrii 1618”. Tylko w tym przekazie figuruje rok 1618, podczas gdy w wielu innych rok 1617 i ten wydaje się być poprawny dla tego aktu. Zob. ADWO, Św. Lipka, 6/1, k. 24, Św. Lipka 6/2, k. 21, 101—102, 127, Św. Lipka 6/3, k. 37. Miejscowość Wicken należała wówczas do komory Węgorzewo.

24 ADWO, Św. Lipka 6/2, k. 7—8; T. Clagius, *Linda Mariana*, s. 274.

25 ADWO, Św. Lipka 6/2, k. 12, 83; T. Clagius, *Linda Mariana*, ss. 302—303.

26 ADWO, Św. Lipka 6/1, k. 61, 128; T. Clagius, *Linda Mariana*, s. 279.

27 ADWO, Św. Lipka 6/1, k. 102—104. Jest to kopia notarialna podpisana i opieczętowana 11 VII 1705 r. przez notariusza kętrzyńskiego Jana Ulryka Gunttera, podobnie jak inne kopie dotyczące Świętej Lipki, w tymże kodeksie, k. 99—101.



Karczmy w rozwoju reformacji odegrały ważną rolę, może nie tyle jako ośrodki szerzenia doktryny, co w formie żarcików i przyspiewek rozpowszechniające kpiny pod adresem strony przeciwnej. Wizytatorzy katolicycy często zwracali uwagę, aby w karczmach nie śpiewano kupletów ośmieszających religię katolicką. Biskup Rudnicki dostrzegając zagrożenie ze strony tej właśnie karczmy i zwrócił na to uwagę królowi. Zygmunt III Waza w liście z 13 lutego 1619 r. prosił Gröbena, aby jeszcze dla poczucia bezpieczeństwa katolików w Świętej Lipce odstąpił i karczmę²⁸. Ta sprawa została ujęta w kontrakcie królewieckim z 12 kwietnia 1619 r. Sadorski wykupił prawo karczmy, a nowy budynek wystawił w 1639 r. w innym miejscu, z dala od kaplicy, na gruntach położonych w komorze Szestno. W przekazach źródłowych brak informacji, kiedy Gröben odsprzedał resztę ziemi. Uczynił to prawdopodobnie jeszcze tego samego roku, kiedy sam przeszedł na katolicyzm; ponadto darował kaplicy jakiś swój folwark, o czym wspomina Sadorski w swoim drugim testamencie.

3. BUDOWA KAPLICY. DYSPOZYCJE SADORSKIEGO ŚWIĘTA LIPKA (1624—1636)

Po wykupieniu części posesji Świętej Lipki wraz z ruinami dawnej kaplicy, Sadorski od razu przystąpił do budowy nowego obiektu sakralnego. Prowadził ją własnym sumptem, o czym potem wiele razy przy różnych okazjach mówiono i pisano. Podczas prac trafiono na resztki posadzki ołtarza z poprzedniej kaplicy²⁹. Nową kaplicę Sadorski zbudował dość szybko, bo zdążył ją jeszcze poświęcić wielki przyjaciel i dobroczyńca naszego bohatera, biskup Szymon Rudnicki³⁰. 4 lipca 1621 r. biskup zmarł, kilka miesięcy przedtem był już ciężko chory, Sadorski zaś brał udział w komisji królewskiej, która prowadziła w Królewcu pertraktacje z elektorem Wilhelmem przez przekazanie mu lenna pruskiego. Nowa kaplica w Świętej Lipce, nazywana czasami drugą (bowiem tę zburzoną w 1526 r. uważa się za pierwszą), stała na fundamentach poprzedniej. Istniała około siedemdziesięciu lat, do 1689 r., kiedy to wyburzono ją i na tym miejscu zaczęto budować obecny kościół. Kaplica ta była dobrze znana jezuitom Tomaszowi Clagiusowi (Klage), który jej odrys zamieścił na początku swego znanego dzieła *Linda Mariana*. Sporządził też dokładne opisy, nie tylko wyglądu bryły budynku, lecz też inskrypcji i kartuszy na niej zamieszczonych. Znalazły się tam trzy herby: po środku króla Zygmunta III, po prawej stronie elektora i po lewej biskupa Rudnickiego.

W ten sposób na ziemi obcego, choć lennego kraju, kapliczka stała się ambasadorem polskości. Sadorski od samego początku nosił się z ideą sprowadzenia jezuitów. Pierwszy raz ujawnił to w 1619 r., kiedy zaczął budować kapliczkę, powtórzył to dobitnie w swoich kolejnych testamentach. Potem na przeszkodzie stanęły wiry wojny szwedzkiej, ale też i ta wojna ubocznie stała się stymulatorem do założenia rezydencji reszelskiej, bowiem jezuiti wypędzeni z Braniewa rozbiegli się po Polsce, a dwaj z nich zjechali do Reszła, gdzie w 1631 r. otwarto ich rezydencję, przez generała zakonu podniesioną 5 września 1654 r. do rangi najwyższej, czyli kolegium³¹. Wielkimi dobrodziejami nowej placówki byli właśnie Sadorski i ówczesny biskup warmiński Mikołaj Szyszkowski, którego zarówno ingres do

28 ADWO, Św. Lipka 6/2, k. 8; T. Clagius, *Linda Mariana*, s. 277.

29 T. Clagius, *Linda Mariana*, ss. 282—284.

30 T. Clagius, *Linda Mariana*, s. 286. Poświęcenie kaplicy miało miejsce 21 XI 1619 r. — F. Dittlich, *Geschichte des Katholizismus in Altpreussen von 1525 bis zum Ausgange des 18. Jahrhunderts*, ZGAE, 1900, Bd. 13, s. 122.

31 A. Poschmann, *Das Jesuitenkolleg in Rüssel*, ZGAE, 1932, Bd. 24, s. 780.

diecezji, jak i zgon uczniowie uczyli dramami *Jazon* (wesoly i strapiony)³². Zanim jednak jezuici przyszli do Reszla, w kapliczce Sadorskiego nabożeństwa odprawiali zapewne księży parafii reszelskiej. Być może jeden z nich rozpoczął nawet stałą rezydencję w uczęszczanym sanktuarium. Protektor zakonu jezuickiego, Sadorski uparcie dążył do celu i czekał na powstanie rezydencji reszelskiej. Wyrazem tej sympatii do prężnego zakonu było stałe powoływanie się przez niego na dwóch czołowych członków tego zakonu jako swoich szczególnych patronów. Ruch pątniczy do Świętej Lipki przybrał na sile i obsługujący ją ksiądz mógł prawdopodobnie utrzymać się z ofiar wiernych, ale w owych czasach beneficja kościelne musiały mieć uposażenie pewne i określone, mierzone przeważnie liczbą łanów ziemi i ilością zboża zebranego tytułem dziesięcin. Oczywiście mile były widziane zapomogi finansowe, dla zapewnienia ich trwałości ulokowane na procent według zasad sformułowanych przez papieża Piusa V w 1568 r. Zapobiegliwy gospodarz Sadorski dla funkcjonowania swej kaplicy stworzył dobre zaplecze materialne; mianowicie zapisał jej 14 i pół łana ziemi kupionej przez siebie we wsi Wągsty graniczącej z Księżnem. Zaskarżył go do sądu administratora diecezji Michała Działyńskiego burgrabia lidzbarski Eustachy Knobelsdorf, który posiadał drugą część tej wsi i w oparciu o fungujące wówczas przepisy o pierwokupie (*ius protomiseus*) uważał, iż właśnie on miał pierwszeństwo odkupienia tej ziemi w celu scalenia posesji wiejskiej. Zaistniało tu dubium prawne, kiedy ma miejsce zastosowanie prawa pierwokupu. Sadorski zwrócił się o wykładnię prawną do kapituły, a ta na swoim posiedzeniu w Olsztynie (Frombork był pod okupacją szwedzką) 9 listopada 1630 r. orzekła, że przy dobrach lennych takich jak właśnie Wągsty sama zasada sąsiedztwa nie zmusza do sprzedaży tej ziemi sąsiadowi i właściciel może ją odstąpić lub zapisać (oczywiście po uzyskaniu zgody pana zwierzchniego) dowolnej osobie³³. Knobelsdorf podał sprawę do sądu, a forum kompetentnym był administrator biskupstwa sufragan Michał Działyński. Ten nie zasięgał opinii prawnej kanoników fromborskich. W werdykcie wydanym 28 czerwca 1630 r. przyznał Knobelsdorfowi prawo pierwokupu, ale tylko w przypadku gdyby Sadorski te dobra chciał sprzedać osobie prywatnej, ponieważ jednak ten zapisał je na rzecz Kościoła, to w takim razie prawo sąsiedztwa nie miało tu zastosowania³⁴. Nie mamy informacji, w jaki sposób dochód z tych dóbr był aplikowany na potrzeby Świętej Lipki. Najprościej było ziemię oddać w dzierżawę i opłaty z tego tytułu przeznaczyć na potrzeby kaplicy. Nie wiemy, czy to miało miejsce, a w przekazach źródłowych nie ma informacji na ten temat, owszem, wygląda na to, że Wągsty razem z Księżnem przejęła kapituła i z tych dwóch posesji stworzyła jeden klucz.

Sadorski dla ulubionej kapliczki przeznaczył w gotówce 350 grzywien i 13 czerwca 1624 r. ulokował je na posesji Kolenko (Małe Kolno) należącej do Wilhelma Gądlawskiego. Ten nie płacił czynszu, więc Sadorski podał go do sądu i Michał Działyński w Lidzbarku 14 grudnia 1630 r. wydał wyrok skazujący go na zapłacenie zaległego od sześciu lat czynszu w dwóch ratach, do pierwszej niedzieli Adwentu i pokrycie kosztów procesu w wysokości 10 grzywien. W przypadku zaniedbania spłaty, Sadorski otrzymywał upoważnienie zajęcia dóbr oskarżonego³⁵.

32 F. Hipler, *Jason Eulimenites*, Pastoralblatt für die Diözese Ermland (dalej: PDE), 1893, ss. 94–96; tenże, *Ein Rösseler Jesuitendrama des 17. Jahrhunderts*, PDE, 1899, ss. 81–83. Zdjęcie strony tytułowej *Jazona* „smutnego”, zob. A. Poschmann, *Das Jesuitenkolleg in Rössel*, po s. 762, rycina nr 1.

33 ADWO, Acta Cap. 4, k. 145. Sadorski osobiście stawiał się na to posiedzenie kapituły i prosił ją o przyjęcie Świętej Lipki pod swoją opiekę oraz o aniwersarz. Będzie o tym mowa dalej w tekście. Co do pierwokupu kapituła orzekła: „Circa ius vicinitatis sic a reverendis dominis decretum fuit, ut quandoquidem multa inde sequuntur absurda neque unquam in episcopatu practicatum sit, nullatenus admittendum esse”.

34 ADWO, AB, A 11, k. 375.

35 ADWO, AB, A 11, k. 378: „Decretum inter generosum dominum Stephanum Sadorski et Wilhelmum Gądlawski de debito 350 florenorum”.

Sadorski, człowiek samotny, egzaltowany i trochę nieufny, od samego początku wahał się, czy swoją posesję przekazać jezuitom, czy też kapitule warmińskiej. Do 1636 r. więcej danych wskazuje, że wolał jezuitów obdarzyć swoim majątkiem, jednakże miewał już wówczas pewne wątpliwości. Wymownym tego przykładem może być protokół z posiedzenia kapituły w dniu 8 listopada 1630 r. Czytamy tam: „Tegoż dnia na posiedzeniu kapituły stawiał się osobiście szlachetny sekretarz królewski pan Sadorski i prosił pokornie, aby wielbna kapituła razem z najjaśniejszym księciem [biskupem] przyjęła pod swoją ochronę i opiekę miejscowość Świętą Lipkę. Jednocześnie za tę opiekę zdeklarował się zapisać kapitulę trzydzieści grzywien, a ponadto dwadzieścia grzywien lekkich na Msze rocznicowe. Przewielebni panowie po dokładnym rozważeniu sprawy postanowili wpięrw zapytać o zdanie najjaśniejszego księcia. Jeśli on wyrazi na to zgodę, to przystanie na to również kapituła. Zaś co do fundacji mszalnej, to niech pan sekretarz zdeklaruje się, iż gwarantuje ją swoimi konkretnymi dobrami, które nie są przedmiotem sporu”³⁶. Jak sobie Sadorski wyobrażał ową opiekę kapituły nad Świętą Lipką i jakie uprawnienia gotów był oddać kolegium kanonickiemu w stosunku do jezuitów, którym te posesje przeznaczył, tego doprawdy trudno dociec. Na razie jednak w jego sercu jezuita zajmowali bardziej poczesne miejsce niż kapituła fromborska. Wyrazem tego był ważny akt jego decyzji, jaki miał miejsce 7 maja 1631 r. w Lidzbarku w kancelarii rządcy diecezji, którym wówczas, za małoletniego Jana Olbrachta Wazy, był sufragan i kanonik warmiński Michał Działyński. Ten dokument nie został wpisany do akt kurii biskupiej (co jest dziwne!), ale zachował się w dwóch wersjach oryginalnych jako samodzielny przekaz podpisany i opieczętowany przez Działyńskiego oraz notariusza kurii biskupiej Andrzeja Marquarta. Czytamy tam:

„Stawił się przed moim urzędem osobiście szlachetny pan Stefan Sadorski sekretarz jego królewskiej mości dziedzic na Księżnie, zdrowy na umyśle i ciele, nie przynaglony i nie zmuszony przez kogokolwiek, po dojrzałym namyśle samodzielnie, dobrowolnie, jawnie, publicznie oświadczył i powiedział, że on murowaną kaplicę w Świętej Lipce pod wezwaniem Błogosławionej Dziewicy Maryi i stojący obok domek, w pobliżu Reszła, w Księstwie Pruskim tuż przy granicy prowincji, zakonnym ojcom Towarzystwa Jezusowego, na prawie chełmińskim wieczystym i nieodwołalnym dał, podarował, zapisał i sądownie na zawsze scedował, jako też aktualnie niniejszym daje, darowuje, zapisuje i rezygnuje z niej na zawsze. Którą to darowiznę, zapis, rezygnację zaakceptowali w imieniu rzeczzonego Towarzystwa obecni przewielebni Ojcowie Mikołaj Łęczycki przełożony prowincjonalny tegoż Towarzystwa prowincji litewskiej i Andrzej Klinger superior rezydencji reszelskiej. Ponadto rzeczony szlachetny pan Sadorski zamierza, kiedy wspomniani Ojcowie Towarzystwa Jezusowego wejdą w rzeczywiste i aktualne posiadanie dóbr należących do tejże kaplicy, które im tenże pan Sadorski zechce w przyszłości odstąpić i przekazać, wtedy oni z tychże dóbr dadzą i przekażą Wielbnej Kapitulie warmińskiego kościoła katedralnego 50 grzywien pruskich obiegowej monety, licząc grzywnę po 20 groszy; z tej sumy 20 grzywien przeznacza się na aniwersarz tegoż pana Sadorskiego, pozostałe zaś 30 jako rekompensatę za opiekę czyli obronę rzeczzonej kaplicy, o którą to protekcję i obronę z pokorą prosi wspomnianą Wielbną Kapitulę, przede wszystkim zaś łaskawego księcia wielbnego pana Jana Albrechta z bożej łaski księciu polskiemu i szwedzkemu, panu najłaskawszemu i jego następcom. Działo się to na zamku lidzbarskim w dniu 7 maja 1631 r. w obecności przewielebnego Michała Schambogen kanonika warmińskiego archiprezbytera lidzbarskiego, szlachetnego pana Jakuba Rościerskiego naczelnika stajni, Andrzeja Marquarta burmistrza lidzbarskiego

36 ADWO, AK, Acta Cap. 4, k. 145.

i pisarza kancelarii lidzbarskiej i wielu innych świadków na tę okoliczność zaproszonych i wezwanych”³⁷.

Z tego dokumentu niedwuznacznie wynika, że Sadorski powierzył jezuitom w Świętej Lipce tylko kaplicę i jakiś domek, obiecał zaś przekazać im ziemię, z której jednak ojcowie mieli płacić 50 grzywien kapitule za patronowanie i opiekę i na aniwersarz. Na czym owa opieka kapituły miała polegać, tego i tym razem Sadorski nie określił. Słowem, jezuiti musieli od początku uznać nad sobą jakąś bliżej nieokreśloną zwierzchność kapituły warmińskiej³⁸. Dla autonomicznego, mającego wielkie poczucie swego znaczenia zakonu klauzula ta nie była czymś miłym i od początku kryła w sobie zalążek niezgody. Jezuiti jakby nie dostrzegali tej restrykcji. Cenili sobie ten dar i starali się ówczesnym zwyczajem swoje posiadanie ugruntować przez uzyskanie potwierdzenia tej darowizny przez wybitne osoby. Jeden egzemplarz dokumentu znalazł się w archiwum Kurii Rzymskiej³⁹. Za ich staraniem darowiznę potwierdził 6 czerwca 1632 r. Jan Olbracht Waza jako aktualny biskup warmiński⁴⁰. Przez pięć lat jezuiti spokojnie posiadali kaplicę i obsługiwali ją. Podczas pierwszej wojny szwedzkiej Sadorski brał aktywny udział w życiu politycznym. Często posłował od króla polskiego do Królewca. Nadzorował stacjonujące na Warmii wojsko polskie pod dowództwem Achacego Kreuza⁴¹, a nawet otrzymał od króla polecenie kupna dla wojska królewskiego prochu od kapituły warmińskiej, która ponoć miała go w nadmiarze⁴². W lipcu i sierpniu 1635 r. Władysław IV osobiście przebywał na Warmii. Po staraniach Sadorskiego wystawił w Olsztynie 24 lipca 1635 r. dokument „Salva guardia panu Sadorskiemu na Lipkę”⁴³, na mocy którego dobra Święta Lipka zostały wyjęte spod kontrybucji i zakwaterunku wojska. Kapitulę nie podobała się ta uprzywilejowana sytuacja pewnych dóbr, bo zawsze zwiększone ciężary podatkowe spadały na innych, wobec czego udającym się do Warszawy do podkanclerzego Piotra Gembickiego swoim dwóm delegatom Grzegorzowi Barastowi i Przeclawowi Szemborowskiemu 18 sierpnia 1637 r. dała polecenie, aby na dworze podjęli starania w celu utrzymania koncesji danych Sadorskiemu z uszczerbkiem przywilejów biskupa i kapituły⁴⁴. Ten zdecydowany krok kapituły jest godny uwagi, bowiem już wówczas Sadorski odwrócił się od hołubionych przez siebie jezuitów i prawie cały swój majątek zapisał kapitule.

37 ADWO, Św. Lipka 6/1, k. 148–150. Są tu dwa jednobrzmiące oryginały.

38 Kapituła widocznie była uważana za gwaranta trwałości posesji. Podobnie do Sadorskiego postąpił 9 III 1643 r. Marcin Szyszkowski starosta lełowski brat zmarłego biskupa warmińskiego Mikołaja Szyszkowskiego, który odziedziczył po zmarłym kaplicę i karcznę w Stoczku. Przekazał ją bernardynom barczewskim, z zastrzeżeniem jednak kapitule „ius directum” — ADWO, AK, Privil. H, k. 60–61.

39 H. Ehrenberg, *Italienische Beiträge zur Geschichte der Provinz Ostpreussen*, Königsberg 1895, nr 118, ss. 79–80.

40 Ten tekst publikuje J. Poklewski, *Święta Lipka*, s. 158. H. Ehrenberg, *Italienische Beiträge*, nr 123, s. 84 (regist); T. Clagius, *Linda Mariana*, ss. 296–297; ADWO, Św. Lipka 6/1, k. 59, tutaj na odwrocie znajduje się ciekawa adnotacja: „Anno 1632 die 6 Iunii. Confirmatio donationis capellae Lindensis cum domuncula factae Patribus Societatis Iesu a domino Stephano Sadorski cum consensu serenissimi principis Ioannis Alberti episcopi Varmiensis. Vide originalia duo in papyro, iterum in membrana. Copia sub litera Y”. Zatem ten przekaz oryginalny był aż dwa razy spisany na papierze i raz na pergaminie, co chyba świadczy o jego randze dla ówczesnych ludzi.

41 ADWO, AK, Acta Cap. 5, k. 195, 18 III 1633; Ab 13, k. 23.

42 Król Władysław IV do Sadorskiego, Wilno 14 VII 1633 — ADWO, AK, Ab 14, k. 4. Król do kapituły w tej sprawie pisał z Krakowa 24 II 1633 — Ab 14, k. 10. Zob. też ADWO, AB, D 127, s. 351 — kanonik administrator komory olsztyńskiej do kapituły, Lidzbark 17 VIII 1633.

43 Oryginalny list króla do Sadorskiego, ADWO, Św. Lipka 6/2, k. 2, publikuje go J. Poklewski, *Święta Lipka*, s. 159.

44 ADWO, AK, Acta Cap. 5, k. 270.

4. ZMIANA DECYZJI SADORSKIEGO I ZAPIS WSZYSTKICH NIERUCHOMOŚCI NA WARMII I ŚWIĘTEJ LIPKI KAPITULE WARMIŃSKIEJ (1636—1640)

Przytoczony zapis Świętej Lipki jezuitom z 7 maja 1631 r. zdawał się sprawę przesądzać raz na zawsze, ale okazało się inaczej. Sadorski cofnął swoją darowiznę i na nowo zadysponował całym swoim majątkiem, co znalazło wyraz w jego trzecim testamencie. Rodzi się tu wątpliwość prawna, podnoszona przez jezuitów, czy ten, kto darował komuś jakąś rzecz, może ją odebrać. W przypadku testamentów istniała taka niepisana, ale powszechnie stosowana zasada, że testator mógł cały testament anulować albo dodać do niego uzupełnienia, zwane kodycylami. Faktem jest, że Sadorski odstąpił od swoich poprzednich dyspozycji dobrami, w tym i Świętej Lipki.

Zadajemy sobie pytanie, jakie były powody tej odmiany umysłu i serca naszego bohatera. Odpowiedź nie jest prosta, bowiem źródła zawierają przekazy bardzo mgliste i ma się wrażenie, że ktoś dokonał w nich czystki, czyli po prostu usunął ślady owego rozejścia się Sadorskiego z jezuitami. Niewątpliwie jakiś wpływ miało tu kapryśne, a może nawet tchnące dziwactwem usposobienie naszego bohatera.

Na początku XVIII w. jezuiti zbierali różne materiały dotyczące Świętej Lipki, potrzebne im do odparcia aktu Gröbenów wspieranych przez rząd pruski, dążących wyraźnie do usunięcia jezuitów ze Świętej Lipki i z Królewca⁴⁵. Pośród tych materiałów znalazł się jeden fascykuł o interesującym nagłówku: „Cur donatio prima S. Tiliae et bonorum Lindensium Patribus S. J. a domino Sadorscio facta, postea translata est in Venerabile Capitulum”. Autor tego opracowania, zapewne jakiś jezuita z rezydencji świętolipskiej (bo nazywa ich „naszymi”), w odpowiedzi na postawione przez siebie pytanie przytacza trzy argumenty. Oto one w streszczeniu:

1. Prawdopodobnie nie udało się uzyskać na to zgody księcia pruskiego i regentów luteran, wrogo usposobionych wobec jezuitów.

2. Odpowiedź znajdujemy w kontrakcie jeziórańskim (z 18 grudnia 1636 r.), mocą którego Sadorski zapisał kapitule swoje dobra Księżno i Wągsty w tym celu, aby kapituła przejęła opiekę nad Świętą Lipką i zatroszczyła się o ciągłość nabożeństw w tym sanktuarium.

3. Sadorski, zbudowany przez siebie wielkim nakładem kościół świętolipski, wcześniej razem z domkiem zapisany jezuitom, chciał lepiej jeszcze zabezpieczyć na przyszłość, dlatego dobra świętolipskie zapisał kapitule, a dla większego zdopingowania jej do zapobiegliwości, darował ponadto dobra Księżno i Wągsty.

Tyle zasadniczej treści owego elaboratu, którego argumentacja jest jakby dreptaniem w miejscu, mętna i mało precyzyjna. Zdaje się, że istotę sprawy ujawnił on na samym końcu, pisząc: „Wiele ukrytych motywów obraży Sadorskiego, dlatego on naszych chciał zupełnie wykluczyć ze Świętej Lipki i powierzyć ją innym kapłanom, znajdziesz w piśmie oznaczonym literą C. Zobacz w archiwum warmińskim w księdze u pana oficjała, którą ja widziałem”⁴⁶. Niestety, obecnie nie udało się odnaleźć wspomnianych dokumentów i w gruncie rzeczy nie wiemy dokładnie, za co Sadorski obraził się na jezuitów. Możemy się jedynie domyślać, a podstawę do tego dają późniejsze konflikty powstałe między dwoma domami jezuitskimi: kolegium reszelskim i domem w Świętej

⁴⁵ Obecnie zebrane materiały do tego procesu znajdują się w ADWO, Św. Lipka 6/1—3, AB, C 19, k. 1—10, 25; H 16, k. 266—268, 272—273: „Ordo et successus donationis bonorum Fürstenau, Wangsten et Lipky vel Linden venerabili capitulo a magnifico generoso domino Stephano Sadorsky S. R. M. secretario factae et executae solenniter ab anno 1636”. Podobne materiały zob. ADWO, AB, C 19, k. 1—10, 25; H 19, s. 606—619; AK, Ab 6, k. 201—204.

⁴⁶ ADWO, Św. Lipka 6/2, k. 97—98, por. AK, Acta Cap. 5, k. 261.

Lipce, który usamodzielniał się wobec kolegium dopiero w 1660 r. i zyskał wówczas status, w klasztorach jezuickich określany mianem rezydencji. Sadorski był chyba niezadowolony z obsługi duszpasterskiej zapewnionej Świętej Lipce przez jezuitów reszelskich, a może miał zastrzeżenia co do zagospodarowania ofiar składanych przez pątników, którzy coraz liczniej nawiedzali to sanktuarium. Już po śmierci Sadorskiego kapituła wiele razy zgłaszała zastrzeżenia, iż ofiary zbierane w Świętej Lipce nie są obracane na potrzeby tego miejsca, ale przejmowane przez kolegium reszelskie i przeznaczane na inne cele zakonne. Żądała kategorycznie, aby z tych ofiar pobudować większy kościół, bo kaplica Sadorskiego okazała się stanowczo za ciasna wobec napływu pątników, których liczba na święta maryjne dochodziła do czterech tysięcy.

Dla dalszych dziejów sanktuarium najważniejsze decyzje zapadły w 1636 r. Na posiedzeniu kapituły 18 sierpnia tego roku czytany był list Sadorskiego, w którym oferował on tysiąc złotych na aniwersarz i prosił kapitułę, aby zechciała wziąć Świętą Lipkę w swoją opiekę. Zebrani kanonicy polecieli kanclerzowi na obie te oferty odpowiedzieć pozytywnie⁴⁷. Następnie Sadorski zwrócił się do władz księstwa pruskiego o pozwolenie na przekazanie posesji Święta Lipka kapitule warmińskiej. Stosowny dokument, jaki uzyskał w tej kwestii, brzmiał: „My Jerzy Wilhelm elektor brandenburski, etc. w imieniu naszym i naszych następców podajemy wszem i wobec do wiadomości, że przed naszymi regentami i najwyższymi radcami stawił się osobiście Stefan Sadorski sekretarz Jego Królewskiej Mości, aktualnie zaś poseł tegoż króla na generalny sejm w Królewcu. On to zdrowy na umyśle i ciele, w towarzystwie i w obecności przewielebnego Pana Jakuba Wierzbęty-Doruchowskiego archidiacona warszawskiego i referendarza królestwa polskiego, wobec regentów oświadczył, że na rzecz prześwietnych panów prałatów kanoników i całej przewielebnej kapituły warmińskiej ceduje swoje dobra, jakie posiada na prawie chełmińskim, Świętą Lipkę razem ze świątynią katolicką przez siebie zbudowaną, z budynkami, karczmami, gruntami, jeziorami i lasem. Daje im to na własność i ustanawia ich tych dóbr wieczystymi dziedzicami z tym zastrzeżeniem, iż wymienieni przewielebni panowie prałaci i prześwietna kapituła w żadnym przypadku nie będą mogli tych dóbr sprzedać lub w jakikolwiek sposób alienować. Pan Sadorski obliguje kapitułę, aby była tej posesji wieczystym dziedzicem i właścicielem. Ten akt darowizny w imieniu naszym i naszych następców ratyfikujemy, zatwierdzamy i tym pismem nadajemy wieczystą trwałość. Dla większej wiary i powagi pismo to zostało zaopatrzone w naszą pieczęć i podpisane przez naszych najwyższych radców. Dan w Królewcu 7 października 1636 r. Andrzej Kreuzen, Jan Eberhard Tettau, Ahaswerus Brandt”⁴⁸.

Pismo to należy uznać za kluczowe w całym procesie transakcji Świętą Lipkę. Jego treść zawiera w sobie pewne kuriozalne stwierdzenie, bowiem Sadorski przekazując kapitułę dobra na prawie chełmińskim wbrew duchowi tegoż prawa ograniczył możliwość dysponowania nimi. Jeszcze większe nasze zdziwienie budzi to, co przemilczano, a co winno być tu zamieszczone; mianowicie fakt wcześniejszego oddania posesji jezuitom. Sadorski winien był o tym powiedzieć i oświadczyć o zmianie decyzji. Dokument sprawia wrażenie, jakoby on tymi dobrami dysponował po raz pierwszy. Mając zezwolenie regentów, Sadorski teraz już z determinacją dążył do zrealizowania zamierzeń. 4 listopada

47 ADWO, AK, Acta Cap. 5, k. 247.

48 Istnieje wiele kopii tego dokumentu, najlepsza jest kopia notarialna sporządzona z oryginału przez zaprzysiężonego notariusza reszelskiego Jakuba Dittlofa 15V1713. Obok niego podpisy złożyli tam dla uwiarygodnienia Wawrzyniec Kedde burmistrz reszelski, Jakub Burchart rajca reszelski, Dawid Gross rajca reszelski, wyciśnięta duża pieczęć miasta Reszla. Inne kopie – ADWO, Św. Lipka 6/1, k. 211–212, Św. Lipka 6/3, k. 62, AB, D 86, k. 111, H 16, k. 268–269. Jezuici na początku XVIII w. często powoływali się na ten dokument nazywając go: „Consensus Wilhelmi, qui fundamentum est nostrae possessionis” — ADWO, Św. Lipka 6/3, k. 89.

1636 r. ponownie prosił kapitułę, aby przyjęła jego ofiarę na aniwersarz i wzięła pod opiekę Świętą Lipkę. Oświadczył też, że gotów jest zapisać kapitule pewne dobra, prosi więc o przysłanie delegata kapituły dla uzgodnienia tej kwestii⁴⁹. Kapituła wydelegowała Łukasza Górnickiego, który udał się do Sadorskiego. W drodze powrotnej otrzymał tam stosowne dokumenty i przedłożył je na posiedzeniu kapituły 11 grudnia 1636 r. Sadorski darował kapitule w całości Świętą Lipkę, wieś Księżno i należąca do niego część wsi Wągsty. Kapitułę uczynił w tych dobrach „haeredem perpetuum iure Culmensi”. Kapituła darowiznę Sadorskiego zaakceptowała i wydelegowała sufragana Działyńskiego oraz Górnickiego, aby po uzyskaniu zgody biskupa udali się na miejsce i zostali wprowadzeni w posiadanie⁵⁰. Mając aprobatę regentów i wstępną zgodę biskupa, Sadorski 18 grudnia 1636 r. przed urzędem zamkowym w Jezioranach dokonał nowej dyspozycji swoimi dobrami. Anulował wszystkie dotychczasowe testamenty oraz zapisy i zadysponował w taki sposób: kościół w Świętej Lipce i przylegające doń nieruchomości, a więc pola, lasy i jeziora, a także swoje tam uprawnienia sądowe przekazał kapitule warmińskiej. Wyraził życzenie „aby Wielebna Kapituła wspomniany kościół miała w swej pieczy, utrzymywała go i zapewniła tam regularne odprawianie nabożeństw”, za tę usługę Sadorski kapitule w nagrodę za opiekę nad Świętą Lipką zapisał swoje dobra Księżno, rezerwując sobie dożywocie. Zakazał kapitule wyzbywania się tych dóbr i polecił naznaczyć jednego kanonika, który objąłby pieczę nad całym kompleksem dóbr, które sam ofiarodawca określił terminem powtarzanym potem przez wieki „hereditas Sadorscjana”. Administrator dziedzictwa Sadorskiego winien na większe święta zjeżdżać do Świętej Lipki i tam ubrany w komżę i almucję brać udział w uroczystych nabożeństwach. Kapituła za duszę ofiarodawcy zobowiązała się co roku we Fromborku odprawić Mszę św. Jezuitom Sadorski zapisał w gotówce 7 tys. grzywnien pruskich, które ulokowane na procent miały zapewnić stały dochód, ponadto zapisał im młyn w Sułowie i dwa młyny gracjalne w Bisztyнку. Przeznaczył im też pewną kwotę na spłatę budynków wzniesionych przy tych młynach przez poprzednich użytkowników. Jezuita zostali zobowiązani za te pieniądze i dobra utrzymywać w Świętej Lipce trzech swoich ojców, gdyby jednak z jakiegoś, trudnego obecnie do przewidzenia, powodu zakonnicy musieli odejść stąd, kapituła miała przejąć wszystkie dochody, ale też i obowiązek należytej obsługi kaplicy. Ofiary składane przez pątników w Świętej Lipce miały pozostać do dyspozycji kapituły.

Przy spisywaniu tego aktu w Jezioranach był obecny burgrabia Krzysztof Hozjusz, dwaj kanonicy — Łukasz Górnicki i Michał Schambogen, szlachcic Michał Kościeszka i notariusz zamku jeziorańskiego Otto Althoff. Nie było natomiast przy tym ważnym akcie żadnego z jezuitów. Zakon chyba czuł się urażony przez swego niedawnego benefaktora i jego nowych dyspozycji majątkiem tymczasem nie przyjmował do wiadomości. Wszystkie powyższe ustalenia w dwa dni później, czyli 20 grudnia 1636 r., zatwierdził biskup Szyszkowski osobnym pismem, pod którym obok biskupa podpis złożył kanclerz kapituły kanonik Michał Schambogen. W ten sposób ten dokument należy uważać za wspólny biskupa i kapituły⁵¹. Ustalenia tam zawarte Sadorski zapisał w swoim trzecim i ostatecznym prawomocnym testamencie. Jezuita otrzymali sporo, ale wcześniej, mając więcej, teraz byli nieukontentowani. Zapewne szczególnie przykry wydał

49 Protokoły posiedzeń kapituły z tych lat są postrzępione, wiadomości o ich treści znajdujemy w notatkach z dawnych wieków, np. w tym przypadku z kodeksu ADWO, AB, H 16, k. 268.

50 ADWO, AB, H 16, k. 268.

51 Jest to drugi co do ważności dokument (po tym z przyp. 48) dotyczący transakcji Świętą Lipką. Akty z 18 i 20 XII 1636 r. zwykle spisywane były obok siebie tworząc organiczną całość. Zob. ADWO, AB, A 70, k. 105, AK, Privil. H, k. 11, 17--20, Ab 6, k. 201--204, Św. Lipka 6/1, k. 69--70: Nagłówek: „Approbatio illustrissimi episcopi Szyszkowski desumptum ex protocolle capituli varmiensis per reverendum patrem Thomam Clagium 1637, et iterum per reverendum patrem Narmunth ab illustrissimo episcopo Zaluski”. Widać z tego, jak wielu ludzi wertowało te ważne dokumenty.

im się zapis dotyczący ofiar wiernych. W miejscach pielgrzymkowych ofiary pątników zawsze stanowiły i stanowią poważny dochód i są podstawą egzystencji danego sanktuarium i ludzi tam zatrudnionych.

Na posiedzeniu kapituły 21 stycznia 1637 r. Łukasz Górnicki przedłożył do wglądu wszystkie dokumenty związane z najnowszą transakcją w Jezioranach⁵². Znalazły się tam więc akta spisane 18 i 20 grudnia 1636 r., a także jakiś stary pergaminowy dokument dotyczący Świętej Lipki. Wszystkie je zdeponowano w archiwum na zamku olsztyńskim.

Mimo tak uroczystego aktu prawnego, Sadorski ciągle był niespokojny, co widać z jego listów do kapituły, znanych nam tylko ze wzmianek w protokołach tejże, np. w protokole z posiedzenia kapituły 6 lutego 1637 r. odnotowano: „Był czytany list szlacheckiego pana Sadorskiego, w którym ten przynagla do przejścia darowanych przez niego dóbr Lipka i Księżno. Píše on wiele przeciwko jezuitom. Kapituła poleciła odpisać, aby uśmierzywszy kontrowersje z jezuitami ogłosił te dobra jako oczyszczone i wolne”⁵³. Jezuiti szybko uświadomili sobie straty poniesione przez zmianę decyzji ich benefaktora i usiłowali podjąć czynności zmierzające do utrzymania w mocy aktu darowizny Sadorskiego z 7 maja 1631 r. Pozostały im tylko pewne możliwości wpływania na Sadorskiego przez nuncjusza Mariusza Filonardi. Sprawy jezuitów reszelskich były mu dobrze znane i to nie tylko w aspekcie placówki w Świętej Lipce. Tenże nuncjusz rozpatrywał zarzuty augustianów przeciwko jezuitom o budynki klasztorne w Reszlu. Prawie sto lat zakon, który wydał ojca reformacji, nie był w stanie ożywić tej placówki. Nieruchomościami augustianów reszelskich dysponowali biskupi warmińscy, którzy dzierżawili je radzie miejskiej, a pewne ogrody zgromadzeniu katarzynek. Kiedy budynki te przejęli jezuiti, augustianie zgłosili protest i zaskarżyli przed nuncjuszem. Mariusz Filonardi sprawę rozpatrzył i 14 października 1636 r. wydał wyrok satysfakcjonujący obie strony. Jezuiti prawnie przejęli budynki, ale zapłacili za nie augustianom 3 tys. zł, które zakonowi były niezbędne do budowy klasztoru w Lublinie⁵⁴.

W odpowiedzi na starania jezuitów nuncjusz Filonardi wydał w Warszawie 10 lutego 1637 r. pismo potwierdzające akt donacji Sadorskiego z 7 maja 1631 r.⁵⁵ Nie rozumiemy, dlaczego jezuiti tak długo zwlekali ze staraniami o ten akt protekcyjny. Działo się to przecież już po nowej dyspozycji Sadorskiego. Zapewne byli pewni swego stanu posiadania i dopiero kiedy kapryśny ofiarodawca wycofał swój dar, chcieli, mówiąc w sposób obrazowy tym niejako „rzutem na taśmę” zniwelować jego ostatnie pomysły, przyobleczone już w serię konkretnych czynów i dokumentów. Kiedy ten zabieg okazał się nieskuteczny, Jakub Lachowski prowincjał litewskiej prowincji jezuitów, do której należały ich klasztory warmińskie, 4 marca 1637 r. złożył w aktach nuncjatury uroczysty protest. Spisał go w Warszawie w klasztorze bernardynów sekretarz nuncjatury Rajmund Johannis w obecności świadków, którymi byli domownicy nuncjusza, Paweł Liński i Antoni Rogiero. Notarialną kopię tej protestacji prowincjał przesłał do kapituły warmińskiej, a być może przywiózł go osobiście⁵⁶, bo akurat wtedy zdążył na Warmię w celu przeprowadzenia dorocznej wizytacji klasztorów jezuickich. Swoje obietkce zawarł

⁵² ADWO, AB, H 16, k. 268.

⁵³ ADWO, AK, Acta Cap. 5, k. 261; AB, H 16, k. 268.

⁵⁴ G. Grunau, *Brevis narratio olim monasterii Resselensis*, ZGAE, 1910, Bd. 17, ss. 155–156; A. Poschmann, *Das Augustinerkloster in Rössel*, ZGAE, 1932, Bd. 24, ss. 81–189.

⁵⁵ ADWO, Św. Lipka 6/2, k. 103–104. W piśmie nuncjusza został w całości zamieszczony wspomniany akt Sadorskiego, tworząc w sumie dokument jakby „piętrowy”. W niektórych dokumentach dotyczących Świętej Lipki bywa tych pięter nawet więcej.

⁵⁶ ADWO, AK, Ab 6, k. 201–203. W tym przekazie brak daty, ale uzupełnia ją ważny zapis notarialny ADWO, AB, A 11, k. 433–435, spisany przez notariusza Marquarta, tu nosi on datę 4 III 1637. Nagłówek pisma: „Protestatio patrum Societatis Iesu contra dominum Sadorski” Ekscerpty zob. ADWO, Św. Lipka, 6/1, k. 60–61, 144.

też w liście skierowanym do kapituły już w Braniewie 16 kwietnia 1637 r.⁵⁷ W obu pismach prowincjała przewija się jeden motyw, mianowicie ten, że Sadorski, który jezuitom 7 maja 1631 r. oddał Świętą Lipkę, utracił tym samym tytuł własności do niej, nie miał więc prawa drugi raz nią dysponować, ponadto rozporządzanie rzeczą daną Kościołowi mogło mieć posmak świętokradztwa. Oczywiście, prowincjał wskazywał na wszystkie, nawet drobne okoliczności świadczące na rzecz nieodwołalności tego pierwszego aktu darowizny.

Mimo sugestywnych argumentów strony jezuickiej, Sadorski nie cofnął się. Kapituła znalazła się w przykrych sytuacji: z jednej strony deklarowała przyjaźń wobec jezuitów, z drugiej zaś nie chciała zmarnować okazji łatwego pomnożenia swych dóbr. List Lachowskiego był czytany na posiedzeniu kapituły 18 kwietnia 1637 r.⁵⁸ Kapituła dała odpowiedź utrzymaną w tonie kurtuazji, mianowicie pisała: jeszcze przed nadejściem listu prowincjała postanowiła nie podważać zapisu Sadorskiego dla jezuitów ze względu na wielkie zasługi tego zakonu dla diecezji. „Bylibyśmy niewdzięcznikami — pisali kanonicy — gdybyśmy nie życzyli nawet większego przybytku dóbr”, kapituła wyrażała pragnienie, aby i Sadorski postępował podobnie, w celu wysondowania jego zamysłów postanowiła przeprowadzić z nim rozmowy⁵⁹. Akurat wtedy do Lidzbarka jechali dwaj delegaci kapituły, kanonicy Wojciech Rudnicki i Walenty German. Zdążyli tam na 26 kwietnia, aby biskupowi Szyszkowskiemu asystować przy zaprzysiężeniu ekonomy generalnego, burgrabiego i kilku innych urzędników. Kanonicy ci po spełnieniu głównego obowiązku w siedzibie biskupiej, udali się do rezydencji Sadorskiego w Księżnie, gdzie stał się zaproszony prowincjał Lachowski w towarzystwie jezuitów z rezydencji reszelskiej. Rozmowy dotyczyły przyszłości Świętej Lipki i zostały zakończone 28 kwietnia 1637 r. spisaniem nowego porozumienia, które znamy obecnie w formie minuty, poprawianej w kilku miejscach, ale podpisanej i opieczętowanej przez Sadorskiego⁶⁰. Z treści pisma wynika, że kanonicy poszli na pewne ustępstwa w stosunku do jezuitów. W myśl tego ustalenia Sadorski chcąc zabezpieczyć trwałość egzystencji kościoła w Świętej Lipce, już dawniej zapisanego jezuitom, sobie zaś zapewnić aniwersarz w katedrze fromborskiej, przekazał kapitulę wszystkie grunta wokół kaplicy świętoliipskiej, a także swoje dobra Wągsty i Księżno w tym celu, aby kanonicy przejęli kościół w Świętej Lipce pod swoją

57 ADWO, AK, Ab 13, k. 189—190.

58 ADWO, AK, Acta Cap. 5, k. 263 (papier mocno zniszczony).

59 ADWO, Św. Lipka 6/1, k. 164. Ten oryginalny list warto przytoczyć w całości: „Admodum Reverende in Christo Pater, Pater observandissime. Prius quam litteris admodum reverendae paternitatis vestrae moneremur, iam firmiter apud nos decrevimus nihil contra inscriptionem Societati semel a generoso domino secretario Sadorsky factam attentare velle, nec iure posse. Deterrent quin etiam nos tam praeclara et salutaria de hoc episcopatu eiusdem Societatis merita, ita ut ingrati omnino essemus, si non ampliora eidem incrementa optemus, ne dum ut tam tenuem accessionem invidemus. Ut porro et generosus dominus secretarius accomodetur et certi tandem aliquid de ipsius voluntate constet, expediemus Heilsbergam in certo negotio ad diem 26 Aprilis admodum reverendos dominum praepositum et dominum German, quibus pariter iam commisimus, ut eadem opera memoratum dominum secretarium conveniant et omnia planent. Illis ut admodum reverenda paternitas vestra comitem se faciat consultum nobis videtur, neque enim de felici dubitamus effectu, cui studia nostra impense deferimus. Varmiae 18 Aprilis 1637. Admodum reverendae paternitatis vestrae observantissimi praelati et canonici ecclesiae cathedralis Varmiensis”. Na k. 173 adres pisany ręką prepozyta kapituły Wojciecha Rudnickiego (znam dobrze jego charakter pisma!): „Admodum reverendo patri in Christo patri Iacobo Lachowski Societatis Lesu per provinciam Lituaniae provinciali patri observatissimo”, ślad pieczęci i inne drobne adnotacje. Z tego listu wynika, że kapituła umywa ręce i całą winę składa na Sadorskiego!

60 ADWO, Św. Lipka 6/1, k. 163. Tekst spisał któryś z jezuitów reszelskich, o czym świadczy adnotacja na odwrocie: „Copia inscriptionis domini Sadorski nostris patribus residentibus Lindae, etc. anno 1637 die 28 Aprilis, cum obligatione venerabilis capituli, casu quando patres Societatis absissent, capitulum per saeculares sacerdotes devotionem administret, donec patres redeant. Transactio novissima domini Sadorski cum Patribus”. Sadorski własnoręcznie podpisał: „Stephanus Sadorski attestor uti supra”, obok maleńka odklejona pieczęć sygnetowa tegoż. To pismo zapewne kapituła „tanquam iuribus suis et inscriptionibus solennibus factis contrarium et praeiudiciosum, subreptitio modo factam inveniundo reiecit et invalidavit” — ADWO, AB, H 16, k. 272. Jakaś część kanoników stanęła jednak po stronie jezuitów.

opiekę i obronę (patrocinium et defensio). Kapituła miała niezwłocznie ze swego grona naznaczyć jednego kanonika na administratora dziedzictwa Sadorskiego, który zastrzegając sobie dożywocie, od zaraz gotów był przekazać kapitule całą swoją posesję. Dla jezuitów rezydencji reszelskiej za obsługę kaplicy w Świętej Lipce przeznaczył 7 tys. grzywnien, młyn w Sułowie i dwa młyny gracjalne w Bisztyнку. Obiecał też spłacić poprzednim użytkownikom wystawiony tam budynek pomocniczy. Życzył, aby kapituła zachowując własność ziemi przy kaplicy świętolipskiej przekazała ją w używanie jezuitom: „in usumfructuum perpetuum seu utile dominium”. Wyrażał nadzieję, że jezuiti za ofiary od pątników utrzymają kaplicę, pozostałe budynki i zapewnią niezbędne paramenty do kultu liturgicznego. Gdyby ojcowie opuścili tę placówkę, wówczas kapituła przejmie wszystkie dochody, ale też i obowiązek należytego obsłużenia sanktuarium, aż do powrotu jezuitów.

Na tym kończy się ten wynegocjowany w Księżnie akt porozumienia. Zawierał kilka ważnych ustępstw na rzecz jezuitów. Przede wszystkim kaplica w Świętej Lipce i domek przy niej został tu przedstawiony jako od dawna należący do zakonu, kapitule zaś przyznano tylko jakąś ogólną opiekę nad tą świątynią oraz ziemię, którą też winna przekazać ojcom w wieczyste użytkowanie. Jezuiti mieli dysponować całą pulą ofiar składanych przez pątników i zastrzeżono im możliwość powrotu w przypadku konieczności czasowego wycofania się z placówki.

Na posiedzeniu kapituły 6 maja 1637 r. kanonik Rudnicki zdał sprawozdanie z odbytej misji i okazał dokument ustalony na spotkaniu w Księżnie⁶¹. Kapituła przyjęła go z rezerwą, zatwierdziła ogólnikowo i to tylko w tych partiach, które nie zawierały uszczuplenia jej praw i praw jezuitów. Dwóch wybitnych członków kapituły, mianowicie Łukasz Górnicki i Przemysław Szemborowski, zgłosiło swoje zastrzeżenia w formie votum separatum i wnet ten ich sceptycyzm udzielił się pozostałym kanonikom. Kapituła czyniąc zadość prośbie Sadorskiego, na pierwszego zarządcę jego dziedzictwa wyznaczyła wspomnianego kanonika Górnickiego. Coraz bardziej stawało się oczywiste, że ugoda podpisana w Księżnie będzie musiała być poddana renegocjacji i poważnym korektom. Kapituła po prostu widziała w niej zbyt duży kompromis na korzyść jezuitów. Tymczasem Sadorski podupadł na zdrowiu i trzeba było przyspieszyć proces przejmowania jego majątku. Być może kanonicy zauważyli, że ten zmienny w nastrojach człowiek zaczął znowu coraz większą sympatią darzyć jezuitów, których nie tak dawno pozbawił tego hojnego podarunku, jaki zapisał im 7 maja 1631 r. Kapituła zleciła Szemborowskiemu, aby ten dokonał oficjalnego aktu przejęcia Świętej Lipki od Sadorskiego. Kanonik wykonał to 18 maja 1637 r.⁶² Na ten ważny akt został zaproszony starosta kętrzyński Meinhard von Legendorf, ale wymówił się pilnym zajęciem i przysłał swego delegata notariusza Szymona Hagenau. Oficjalny dokument przejęcia Świętej Lipki sporządził notariusz reszelski Erazm Kraus, a podpisy złożyli: Sadorski i Szemborowski. Następnie Szemborowski udał się z Sadorskim do jego rezydencji w Księżnie i tam 20 maja 1637 r. za pisemną zgodą biskupa Szyszkowskiego jako pana zwierzchniego, przejął dla kapituły posesję Księżno i Wągsty. Obecny był przy tym burgrabia komory jeziorańskiej Stanisław Hozjusz, który z tej okazji polecił sporządzić urzędowy akt notarialny. Po skończeniu misji kanonik Szemborowski prosto z Księżna, w prywatnych sprawach, ruszył do Warszawy, a kapitule na piśmie przesłał 21 maja dokładne sprawozdanie, które

61 ADWO, AK, Acta Cap. 5, k. 264.

62 Opis przejęcia Świętej Lipki przez kapitułę zarejestrowany został w protokołach jej posiedzeń — ADWO, AK, Acta Cap. 5, k. 265—268, zawiera jednak sporo niejasności, bo papier mocno zellały i duże partie tekstu nań zapisane miejscami nieczytelne, a część jest skreślona (karta 267 verso, tekst polski); ADWO, Św. Lipka 6/1, k. 198, AB, D86, k. 112. Do tego dokumentu nawiązywała kapituła na swoim posiedzeniu 22 VIII 1716 — ADWO, AK, Acta Cap. 14, k. 5.

było przedmiotem analizy na jej sesji w dniu 27 maja. Sadorski miał jeszcze sporo rzeczy do rozdysponowania i potrzebował pilnej konsultacji z kanonikiem Górnickim jako zarządcą jego dziedzictwa. W końcu 1638 r. podczas zarazy niebezpiecznie zachorował. Powrót do zdrowia uznał za cud wymodlony w katedrze fromborskiej. Przesłał w tej sprawie pilny list do kapituły, który był czytany na posiedzeniu 3 grudnia 1638 r. i zaprzętał uwagę kanoników na kilku kolejnych posiedzeniach. List ten nie zachował się, ale jego treść i okoliczności dobrze znamy ze streszczenia zamieszczonego w protokole posiedzeń kapitulnych⁶³. Głównym referentem tej sprawy był oczywiście kanonik Górnicki, który został do niej oddelegowany i najlepiej znał zamierzenia Sadorskiego. Obaj wspólnie ustalili, jak zadysponować resztę majątku, co kapituła zatwierdziła i uznała za słuszne. I tak po konsultacji Sadorski zdecydował:

1. Tysiąc grzywien ulokowanych na czynsz przeznaczyc na wieczystą jałmużnę ojcom bernardynom z Barczewa.

2. Wobec Górnickiego jeszcze raz pod przysięgą oświadczył, że zgodnie z dawniejszą decyzją spisaną 7 października 1636 r. w Królewcu ziemia w Świętej Lipce nieodwołalnie należeć będzie do kapituły i Sadorski nikomu nie da się odwieść od tej decyzji.

3. Przekazać kapitulę nowo zbudowaną przez siebie karczmę w Świętej Lipce, chociaż wielu podpowiadało mu inne rozwiązania.

4. Skoro tylko nabierze sił postara się w aktach regencji królewieckiej przepisać na kapitułę tenetę w miejscowości Struze (Strauzen) na terenie księstwa pruskiego.

5. Wikariuszom w katedrze fromborskiej zapisać 3 tys. grzywien na fundację beneficjum „Rorate” w kaplicy polskiej. Początkowo na ten cel zamierzał przeznaczyć 2200 grzywien stanowiących jego kwotę udziałową w dwóch młynach w Bisztyнку, jednak po konsultacji z Górnickim tę sumę przeznaczył jezuitom.

6. Ostatecznie przekazać kapitulę cały swój majątek. W rozmowie z Górnickim Sadorski zapewniał, że „był, jest i pozostanie zawsze niewzruszenie przy swej woli i decyzji przekazania wszystkich rzeczy na konto kościoła katedralnego i gdyby kiedyś w przyszłości pod wpływem perswazji i namowy innych zechciał postąpić inaczej niż to już zostało przez niego zadysponowane, to ten akt należy uważać za niebyły i nieważny”.

7. Usilnie prosił o utrzymanie w dobrym stanie kaplicy w Świętej Lipce i odpowiednich nabożeństw.

Powyższe problemy związane ze spadkiem charakteryzują Sadorskiego, jego labilny i podatny na podszepty umysł, zarazem jednak był ogromnie zatroskany losami fundacji świętolipskiej. Fundacja Rorate była rozważana na kilku posiedzeniach kapituły⁶⁴ i ostatecznie została w formie uroczystego dokumentu erygowana przez biskupa Mikołaja Szyszkowskiego 22 października 1639 r.⁶⁵ Beneficjum obsługiwało pięciu wikariuszy katedralnych, którzy zmieniali się co kilka lat. Pierwszy beneficjum dzierżył wikariusz

63 ADWO, AK, Acta Cap. 6, k. 14–16. Prawdopodobnie Sadorski w czasie zarazy znalazł się w niebezpieczeństwie, podobnie zresztą jak sam biskup Szyszkowski, o czym świadczy napis z 1 X 1638 r. zamieszczony na wotywnym ołtarzu pod wezwaniem św. Karola Boromeusza i św. Rozalii w katedrze fromborskiej, zob. *Scriptores rerum Varmiensium*, t. 2, Braunsberg 1888, ss. 544–545.

64 ADWO, AK, Acta Cap. 6, k. 15, 17, 18.

65 ADWO, AK, Dok. Kap. C2. W formie zeszytu o wymiarach 19 × 25,5 cm składka pergaminowa zszyta sznurkiem z nici czerwonych i białych, którego końce wtopione są w czerwony wosk w miseczce metalowej koloru złotego o średnicy 6 cm, pieczęć bardzo dobrze zachowana z wytlókiem pieczęci biskupa i trzech innych, całość zamknięta jest wieczkiem metalowym też koloru złotego. Jeden z nich to chyba herb Sadorskiego, przedstawiający miecz w pozycji pionowej rękojęścią skierowany do góry, czubkiem zaś przeciwną strony oparty o jakiś łuk zamykający się ku górze w formie zbliżonej do koła, ale w górnej parti otwarty i pręt tego rozchylony w obu częściach na zewnątrz. Na czołowej stronie poszytu napis: „Confirmatio erectionis missae Rorate per Nicolaum Szyszkowski episcopum”. Sam tekst zamieszczony na karcie drugiej i trzeciej, trzy i pół strony, pod nimi podpis biskupa. W tekście jest mowa o tym, że Sadorski, który na cześć Matki Bożej zbudował kaplicę w Świętej Lipce, teraz w katedrze chce ufundować beneficjum Rorate i na ten cel przeznaczają 3400 grzywien pruskich. Za co w kaplicy

Blakel, a po nim w 1653 r. przejął inny, Augustyn Niderhof⁶⁶. Kapituła z otrzymanych ostatecznie 3400 grzywien, końcówkę, a więc 400 grzywien ulokowała w Bisztynku i ta suma ocalała, natomiast większą część należącą do tej fundacji powierzyła na czynsz w Elblągu i ta kwota została zagarnięta przez Szwedów podczas drugiej wojny szwedzkiej. Kapituła odbudowała kapitał fundacji z podatków napływających z obu wsi Sadorskiego⁶⁷. Kanonik Andrzej Basius 20 sierpnia 1663 r. będąc kustoszem pożyczył z tej fundacji 400 grzywien i nie zwrócił, wobec czego kapituła potrąciła mu tę kwotę w 1667 r. z jego masy spadkowej⁶⁸.

W końcu marca i na początku kwietnia 1639 r. biskup Mikołaj Szyszkowski przeprowadzał osobiście kanoniczną wizytację kościoła katedralnego. Trwało to około dwóch tygodni, a więc było dość czasu, aby należycie przeanalizować najważniejsze problemy kościoła. Biskup skonstatował wielkie spustoszenie dokonane przez Szwedów w skarbcu katedralnym. Potem starał się ubytki uzupełnić. Hojną ręką łożył na kielichy, ornaty i inne paramenty liturgiczne. Uznał pilną potrzebę zorganizowania nabożeństwa z językiem polskim dla polskiej służby zatrudnionej w kuriach kanonicznych. Wobec tego 15 kwietnia 1639 r. postanowiono powołać kaznodzieję polskiego, który by głosił w niedziele i święta kazania po polsku w kaplicy pod wezwaniem św. Jerzego⁶⁹, gdzie wikariusze odprawiali Msze św. rotalnie z fundacji Sadorskiego. Pierwszym kaznodzieją polskim w katedrze został w 1639 r. ks. Stanisław Żychowicz. Tuż obok ambony usytuowano potem epitafium Sadorskiego.

Kapituła w obecności Szyszkowskiego poddała analizie całość aktów prawnych związanych z transakcją Świętą Lipką i dopiero teraz uświadomiła sobie, że kontrakt w Książnie z 28 kwietnia 1637 r. wynegocjowany przez Sadorskiego i Jakuba Lachowskiego w obecności Rudnickiego i Germana jest dla niej niekorzystny i domagała się jego zmiany. Na ten temat kapituła ułożyła uroczystą deklarację, którą wręczyła 12 kwietnia 1639 r. obecnemu we Fromborku biskupowi Szyszkowskiemu⁷⁰. Wskazała na wszystkie ułomności tego aktu. Najpierw pisała tam, że na posiedzeniu kapituły 7 maja 1637 r., kiedy Rudnicki przedstawił akt ugody, kapituła zamierzała spisać formalny dokument aprobujący ją, ale odstąpiła od tego wskutek zdecydowanego sprzeciwu kanoników Łukasza Górnickiego i Przeclawa Szemborowskiego. Jezuici nie zachowali porządku prawnego, bowiem uzyskali zgodę biskupa przed zasięgnięciem aprobaty kapituły, która zgodnie z aktami prawnymi w Królewcu z 7 października 1636 r. i w Jezioranach z 18 grudnia potwierdzonego w Lidzbarku 20 grudnia tego roku posiadała wszelkie prawo do tych dóbr, a nowy zapis sporządzony w Książnie 28 kwietnia 1637 r. nie może

św. Jerzego co sobotę oprócz Adwentu powinno być odprawiane nabożeństwo Msza św. o Matce Bożej zaczynająca się od słów Rorate. Wykona to pięciu wikarych katedry kolejno. Z czynszu od tej sumy każdy z wikarych za odprawioną Mszę św. miał otrzymać 15 groszy polskich. W imieniu kapituły obecni byli Łukasz Górnicki dziekan i zarazem zarządca dziedzictwa Sadorskiego oraz kanonik Eustachy Placyd Nenchen. Pieniądze będą ulokowane po 1500 grzywien na dobrach Pierwagi należących do Małgorzaty Trzebińskiej wdowy po Andrzeju Dambrowskim oraz na dobrach Włóczyśka należących do Maurycego Knobelsdorffa, pozostałe zaś 400 grzywien na łanie ziemi należącym do Jana Braun i jego małżonki Urszuli pod Bisztynkiem. Obecni świadkowie przy spisywaniu tego aktu: Przeclaw Szemborowski doktor praw kanonik warmiński, Jan Goworowski proboszcz parafii Solec, Michał Sidler doktor teologii archidiecezjalny lidzbarski, Jan Lamseuth kanonik dobromiejski ekonom biskupi, Piotr Domostawski kanonik dobromiejski, Jan Gąsiorowski burgrabia lidzbarski, Albert Białobrzęski, Stanisław Kenożewski, Jan Koźuchowski, Jan Lempicki, Jan ab Ölsen, Andrzej Luszczeński oraz wielu dworzani i domowników biskupa. Tyle zasadniczej treści dokumentu. Przy tej okazji możemy stwierdzić, jak bardzo element polski opanował dwór biskupa Szyszkowskiego. Zob. też ADWO, AK, Acta Cap. 6, k. 15 18; ADWO, Frombork, wikariusze katedralni, rkps nr 1, k. 30.

66 ADWO, AK, Acta Cap. 3, s. 66.

67 O losach tej fundacji i sum z nią związanych zob. ADWO, AK, Acta Cap. 8, k. 31, 55, 100.

68 ADWO, AK, Acta Cap. 8, k. 136.

69 ADWO, AK, Acta Cap. 6, k. 22.

70 Ibidem, k. 24—25.

pozostawać w sprzeczności z tamtymi. Kapituła prosiła biskupa o pośrednictwo, mianowicie by nakłonił jezuitów do odstąpienia od wspomnianej ugody z Księżną i do sporządzenia nowej. Ze swej strony gotowa była zapewnić jezuitom pozostawienie ich w spokojnym posiadaniu kaplicy i domku w Świętej Lipce. Z zachowaniem sobie prawa własności dawała jezuitom użytkowanie wieczyste (*usumfructum perpetuum*) tak kaplicy, jak i wszystkich dóbr do niej należących, pod warunkiem jednak zatwierdzenia tego kontraktu przez Stolicę Apostolską. Biskup Szyszkowski podjął się mediacji, wziął ze sobą pismo i miał okazać jezuitom. Niefortunny negocjator kapituły, prepozyt Rudnicki, też zapewniał, że jezuita odstąpią od tej kontrowersyjnej umowy i chętnie przyjmą obecne warunki stawiane im przez kapitułę. Widocznie chciał naprawić swój błąd, jaki popełnił wspólnie z kanonikiem Germanem. Biskup Szyszkowski całą sprawę szybko i sprawnie przeprowadził z jezuitami. Ci zgodzili się na renegocjację układu, o czym powiadomił nie wymieniony z nazwiska kanonik, który wrócił z Lidzbarka. Szyszkowski odłożył *ad acta* tekst transakcji z 28 kwietnia 1637 r.⁷¹, polecił kapitule zawrzeć nową ugodę z jezuitami i następnie przesłać ją do zatwierdzenia w Kurii Rzymskiej. Kapituła była zadowolona z takiego obrotu sprawy i obiecywała biskupowi ostateczne, *lege artis* powierzenie jezuitom Świętej Lipki. Kapituła uczyniła to uroczystym dokumentem z 18 sierpnia 1639 r. Powierzyła jezuitom całą posesję Świętej Lipki, tzn. kaplicę, wszystkie budynki i ziemię. O doniosłości tego aktu świadczą może fakt, że w jego nagłówku odnotowani są wszyscy kanonicy, podczas gdy na ogół wyróżniało się tylko prepozyta i pozostałych trzech prałatów. W tym dokumencie wymienieni zostali: prepozyt Wojciech Rudnicki, dziekan Łukasz Górnicki, kustosz Waclaw Kobierzycki, kantor Michał Schambogen i zwykli kanonicy: Michał Działyński sufragan, Jan Vastovius, Maciej Montanus, Euchardus Zornhausen, Eustachy Placyd Nenchen, Jerzy Marquard, Grzegorz Borasta, Walenty German i Przemysław Szemborowski. Stwierdza się dalej, że Sadorski pragnie swoją substancję majątkową przeznaczyć na rozwój kultu Zbawiciela i jego Matki; w tym celu darował kapitułę warmińskiej kaplicę i przy niej ziemię w miejscowości Święta Lipka na terenie Prus Książęcych, posesję na prawie dziedzicznym. Kaplica ta wslawiona cudami znana jest wśród bliższych i dalszych narodów. Nie posiadała ona żadnego uposażenia, dlatego kapituła dysponując darowaną jej przez Sadorskiego na mocy decyzji regentów królewieckich z 7 października 1636 r. i zapisu dokonanego w urzędzie zamkowym w Jezioranach 18 grudnia 1636 r. potwierdzonego przez biskupa Szyszkowskiego w dwa dni później, weszła w posiadanie ziemi w Świętej Lipce, wsi Księżno i Wągsty. Z tej swojej posesji kapituła ceduje jezuitom reszelskim 5 łanów ziemi w Świętej Lipce razem z karczmą i wszelkimi uprawnieniami, na wieczyste posiadanie i użytkowanie, zachowując dla siebie wobec tej posesji własność bezpośrednią „*directum dominium*”. Obowiązkiem jezuitów będzie konserwacja wszystkich budynków, a nawet odbudowa kaplicy od podstaw, gdyby ta, co nie daj Boże, została zniszczona. Ponadto pokrycie ewentualnych kosztów procesów sądowych o tę posesję. Kapituła wyraziła nadzieję, że tę jej darowiznę potwierdzi Stolica Apostolska⁷².

Powyższy akt donacji, spisany i opieczętowany przez kanclerza kapituły Grzegorza Borastę, kapituła przekazała samemu biskupowi, który ten akt pismem z 8 listopada 1639 r. zatwierdził i następnie przekazał jezuitom. W piśmie biskupa znalazły się sformułowania, których kapituła używała niechętnie. Mianowicie, biskup wspomina

71 Ibidem, k. 26: „Idem ablegatus noster ad commissionem suae illustrissimae celsitudinis recensuit transactionem novissimam cum generoso domino Sadorski et patribus Societatis Iesu Resseliensibus initam esse iam in sequestro suae illustrissimae celsitudinis”. Niewątpliwie chodzi tu o umowę zawartą w Księżnie 28 IV 1637 r.

72 Ibidem, k. 31. Nagłówek zapisu: „Donatio quinque mansorum sacello sacro Beatissimae Viriginis Mariae Lindensis simul ac coniunctim patribus Resseliensibus Societatis Iesu”. Zob. też ADWO, AB, H 16, k. 269–270, ADWO, Św. Lipka 6/1, k. 23, 198.

o zasługach jezuitów i kardynała Stanisława Hozjusza biskupa warmińskiego, który ich sprowadził, a także fakt, że Sadorski 7 maja 1631 r., a więc jeszcze przed wspomnianym zapisem królewieckim na rzecz kapituły, przeznaczył Świętą Lipkę jezuitom rezydencji reszelskiej i obiecał im w przyszłości przekazać przyległe grunty, i chociaż potem darował je kapitule, to jednak otwarcie wyznał, że zamiarem jego było, „aby Wielebna Kapituła zachowawszy sobie władanie bezpośrednie (*dominium directum*), władanie praktyczne (*utile dominium*) w stosunku do kaplicy przeniosła na Ojców Towarzystwa Jezusowego rezydencji reszelskiej”⁷³.

Kapituła niezwłocznie rozpoczęła starania w Kurii Rzymskiej o zatwierdzenie donacji Świętej Lipki jezuitom. Dokument taki był jej potrzebny ze względów ogólnych ówczesnego prawa kościelnego, bowiem dobra będące w posiadaniu kapituły przenoszone na zakon mogły być potraktowane jako alienowane nieprawnie, przede wszystkim jednak chodziło o rząd pruski, który wiązany był na różne sposoby, aby nie podważył własności katolików wobec tego skromnego miejsca, które stawało się coraz sławniejsze, a dla mniej tolerancyjnych innowierców mogło stanowić doskonały atut do oskarżenia katolików o uprawianie zabobonu i bałwochwalstwa. Ograniczenie pielgrzymek było dla nich pożądane, bowiem wielu mieszkańców Księstwa Pruskiego, naśladując katolików, chętnie pielgrzymowało do Świętej Lipki, co oczywiście drażniło pastorów, ortodoksyjnych luteran; uświadamiało im, jak jeszcze wiele „naleciałości papieskich” tkwiło w ich społeczności.

W Kurii Rzymskiej potwierdzenie aktu kapituły nie napotkało na większe trudności. Stosowny dokument mógł być gotowy już w marcu 1640 r., ale zwłoka z jego wyekspediowaniem zaszła wskutek wymogów finansowych kancelarii papieskiej, która zażądała od strony warmińskiej 130 dukatów tytułem opłat kancelaryjnych. Kapituła występująca w imieniu wyniszczonej przez wojnę szwedzką Warmii nie kwapiła się z wyasygnowaniem tej kwoty i oglądała się na jezuitów, którzy chociaż nie byli autorami petycji o potwierdzenie, to jednak jako użytkownicy posesji uważani byli przez kapitułę za obdarowanych i z natury rzeczy zobowiązanych do poniesienia kosztów tej transakcji. Kapituła jednak opłaciła dokument, który wystawiony został w Rzymie 13 września 1640 r.⁷⁴ i szybko dotarł na Warmię, bowiem był czytany na posiedzeniu kapituły 23 listopada⁷⁵. W tymże roku biskup Szyszkowski posłał do Rzymu sprawozdanie o stanie diecezji. Zawiózł je tam dzielny młody kanonik Szemborowski. Przy tej okazji postarał się o zatwierdzenie całej fundacji Sadorskiego na rzecz kapituły, co 2 stycznia 1641 r.⁷⁶ uzyskał bez trudu i to za niską opłatą⁷⁷. Kuria Rzymska wykonanie pierwszego pisma zleciła oficjałowi warmińskiemu Wojciechowi Rudnickiemu, któremu nadesłała osobne zlecenie w tej sprawie. Kanonik ten od dawna angażował się w sprawy Świętej Lipki, aczkolwiek nie zawsze pomyślnie. Tym razem miał zadanie stosunkowo proste.

73 ADWO, Św. Lipka 6/1, k. 184 -191; Św. Lipka 6/2, k. 93.

74 Zachował się oryginał: ADWO, Św. Lipka 17/1, ponadto treść pisma papieskiego znamy z oryginalnego aktu wykonawczego Wojciecha Rudnickiego - ADWO, Św. Lipka 6/1, k. 193, 196. Kopia ADWO, AB, f1 16, k. 280.

75 ADWO, AK, Acta Cap. 6, k. 62: „Lectae etiam bullae Pontificiae confirmatoriae concessionis Lindensis ad favorem patrum Resseliensium Societatis Iesu atque in totum receptae”.

76 Tekst bulli papieskiej znamy w oryginale: ADWO, Św. Lipka 17/2 oraz z kopii notarialnej sporządzonej w 1783 r. przez notariusza kapituły Józefa Szulca - ADWO, AB, A 70, k. 106 - 107.

77 Uścił ją obecny w Rzymie kanonik Przeclaw Szemborowski, który od biskupa Szyszkowskiego woził tam sprawozdanie o stanie diecezji, zaś od kapituły miał zlecenie uzyskania gwarancji o prawie kapituły do wolnego wyboru biskupa. Kanonik za bullę zezwalającą kapitule na przejęcie zapisu Sadorskiego zapłacił tylko 12 zł, co mu potem kapituła spłaciła z prebendy św. Andrzeja - ADWO, AK, Acta Cap. 6, k. 91, 105. Niska cena bulli wynikała z faktu, że Stolica Apostolska promowała wzrost beneficjów korporacji diecezjalnych. Za pozwolenie na przejęcie Świętej Lipki przez jezuitów trzeba było wpłacić 120 imperialów - Acta Cap. 6, k. 51.

29 listopada 1640 r. z Fromborka wystosował pismo⁷⁸, w którym zamieścił w całości tekst bulli papieskiej datowanej w Rzymie 13 września tego roku. W piśmie papieskim znajdujemy sformułowania, o których urzędnicy kancelarii papieskiej mogli wiedzieć tylko z informacji otrzymanych z Warmii. Mianowicie, że kaplica ta jest sławna dzięki cudownym zdarzeniom, jakie w niej miewają miejsce. Papież nadmieniał, iż kanonicy mieszkający we Fromborku mają zbyt daleko, aby tę kaplicę obsłużyć, wyrażał nadzieję na konwersje okolicznych luteran, wobec czego zgodził się, aby zarząd tym miejscem powierzyć jezuitom „iam alias Patribus Societatis huiusmodi canonice concessam”. Zatem papież wiedział o tym wcześniejszym zapisie Świątęj Lipki jezuitom z 7 maja 1631 r., co, jak nadmieniliśmy, kapituła wołała przemilczeć. Papież pozwalał jezuitom na użytkowanie gruntów razem z karczmą, co jego zdaniem rocznie przynieść powinno dochodu 10 dukatów w złocie, dominium directum, czyli władanie bezpośrednie, przyznając kapitułce. Jezuitów zobowiązał do konserwacji budynków. Podkreślał, iż kaplica nie należy do rzędu normalnych beneficjów diecezjalnych: „et praesertim quod capella praefata non sit collativa aut in titulum beneficii collativi erecta seu conferri solita”. Papieżowi chodziło o to, czy kaplica ta nie jest objęta systemem duszpasterstwa diecezjalnego, bowiem ówczesne prawo kościelne nie przewidywało powierzenia zakonom placówek parafialnych, a poszczególni zakonnicy, którzy chcieli przejść do pracy w duszpasterstwie diecezjalnym, musieli na to otrzymać specjalne pozwolenie od wysokiego rangą przełożonego.

Wojciech Rudnicki wezwał do siebie obie zainteresowane strony, czyli przedstawicieli kapituły i jezuitów z rezydencji reszelskiej. Odczytał im pismo papieskie i oświadczył ustnie, a następnie na piśmie, że z polecenia Stolicy Apostolskiej przekazuje Świątę Lipkę ojcom jezuitom, dodając zarazem ważne sformułowanie: „directo dominio Venerabili Capitulo Varmiensi reservato”. Na tym uroczystym piśmie iście barokowa celebra związana z przekazaniem sanktuarium nie została zakończona. Jeszcze raz z inicjatywą darowizny wystąpiła kapituła warmińska, która mając teraz pozwolenie biskupa i samego papieża mogła jako autonomiczny i pełny właściciel Świątęj Lipki powierzyć ją jezuitom. Do tego ostatniego już ceremoniału na posiedzeniu kapituły 14 grudnia 1640 r. został wydelegowany i zaopatrzony w odpowiednie pełnomocnictwo dziekan Łukasz Górnicki⁷⁹. Co ciekawe, w tym pełnomocnictwie kapituła nic nie pisała o świątyni (bo to zbyt delikatna materia), tylko wymieniała ziemię i karczmę, które to nieruchomości przekazy-

⁷⁸ Jak przypis 74.

⁷⁹ ADWO, Św. Lipka 6/1, k. 188. Oryginalny dokument zaopatrzony w pieczęć kapituły i podpis Grzegorza Borasty kanonika kanclerza. Oto ten ważny dokument: „Albertus Rudnicki praepositus, Wenceslaus Kobierzycki custos, Michael Schambogen cantor caeterique canonici et totum capitulum ecclesiae cathedralis Varmiensis. Significamus praesentium tenore universis et singulis quorum interest, intererit aut quomodolibet interesse poterit, quod nos matura deliberatione praehabita ad cultus divini propagationem promovendam et Deiparae Virginis honorem augendum, unanimi consensu, sponte, libere et per expressum bona certa Lindensia in Ducatu Prussiae situata, quae nobis a generoso Stephano Zadorski [sic!] olim secretario regio cum solennitatibus omnibus de iure usurpari solitis legitime sunt data, donata et inscripta religiosis patribus Societatis Iesu residentiae Resselensis et capellae Lindensis pro dote et fundatione perpetua, confirmatione Sedis Apostolicae et consensu illustrissimi episcopi Varmiensis loci ordinarii accedente, dedimus, donavimus et inscripsimus. Quapropter admodum reverendo domino Lucae Gornicki decano et canonico Varmiensi omnimodam potestatem et facultatem dandam et concedendam esse duximus, prout harum vigore damus et concedimus, quatenus bonorum omnium ad Lindam spectantium, utpote in agris, praediis, pascuis, sylvis, lacubus, mellificiis et taberna possessionem realem et usum fructum perpetuum nostro nomine officiose et authentice datis reverendis patribus Societatis Iesu collegii Resselensis, patri superiori, realiter et cum effectu tradat et consignet ea conditione, ut reverendi patres supradicti sarta tecta capellae Lindensis conservent, expensas pro iuribus defendendis, si quando necessitas occurrerit, faciant, et pro nobis nostrisque successoribus in sacrificiis Deum exorent, ius directi domini interea nobis et successoribus nostris reservantes. In quorum omnium fidem sigilli nostri capitularis munimine praesentes roborari fecimus. Datum ad ecclesiam Varmiensem die XIV mensis Decembris anno Domini MDCXL. Gregorius Borastus canonicus et cancellarius Varmiensis”.

wała jezuitom „pro dote et fundatione perpetua”, jak się domyślamy: dla owej cudownej kaplicy.

Górnicki 16 grudnia 1640 r. wziął ze sobą notariusza publicznego Walentego Lüdiciusa, któremu certyfikat o uprawnieniach notarialnych wystawił biskup Szyszkowski dopiero 18 grudnia 1641 r.⁸⁰ Obaj udali się do Księżna, tu wezwali jezuitów i ostatecznie przekazali im sławne sanktuarium. Zastanawia nas, dlaczego tego ważnego aktu nie dokonano na miejscu, w Świętej Lipce⁸¹. Być może Górnicki jako administrator całego dziedzictwa Sadorskiego za najlepsze miejsce tego dzieła uznał rezydencję wielkiego dobrodzieja. Co ciekawe, w dokumencie przekazującym Świętą Lipkę znowu nie ma mowy o kaplicy. Przekazał jezuitom reszelskim „wszystkie dobra należące do wspomnianej kaplicy”, zapisał je „jako wieczyste uposażenie i fundację” przekazując im „wieczyste używanie z zachowaniem kapitule bezpośredniego prawa własności”. W imieniu jezuitów dobra przyjął rektor kolegium braniewskiego Andrzej Klinger⁸², a świadkami byli tylko znaczący mieszkańcy Bisztyńka: proboszcz Jerzy Gaulius, burmistrz Daniel Schultz i sędzia Maciej Schmidt. Kapituła dopięła swego. Nie kto inny, tylko ona dysponowała posesją i ostatecznie podyktowała warunki. Jezuci musieli zadowolić się tylko tzw. dominium utile albo ususfructus. Musieli zobowiązać się do obsługi duszpasterskiej, konserwacji budynków i, co brzmi nieco zabawnie: do modlitw za kanoników, którzy im poważnie uszczuplili fundację Sadorskiego. Przemilczano kwestię zagospodarowania ofiar wiernych i inspekcji kanoników na większe święta. Te sprawy były zapisane w dokumentach poprzednich i z praktyki późniejszej wynikało, iż kapituła uważała za wiązące dla jezuitów.

V. ŚMIERĆ, POGRZEB I DZIEDZICTWO SADORSKIEGO

Sadorski po zadysonowaniu całym swoim majątkiem spokojnie dożywał ostatnich dni. Nie stwierdzamy żadnych napięć wokół jego osoby. Kanonicy byli zadowoleni z kolejnych zapisów i starali się drobnymi upominkami dać wyraz swej wdzięcznej pamięci. Na posiedzeniu kapituły 1 marca 1640 r. kapituła zleciła kanonikowi administratorowi komornictwa olsztyńskiego, aby ze stawów kapitulnych przesłał Sadorskiemu 15 karpi⁸³. Administratorem komory był w tym czasie kanonik Jerzy Marquardt, który polecenie to niezwłocznie wypełnił.

Sadorski zmarł w Księżnie 2 lipca 1640 r.⁸⁴ Jego testament wraz z kodycyłami był czytany na posiedzeniu kapituły 5 lipca. Chodzi niewątpliwie o jego ostatni testament z 27 sierpnia 1637 r. Kapituła zatwierdziła go i prosiła o to samo Szyszkowskiego. Biskup zgodnie ze zwyczajem ogłosił tzw. litterae cridae, czyli obwieszczenie o terminie rozpatrzenia tekstu testamentu. Wyznaczonego dnia, 17 sierpnia, mogli do kancelarii biskupiej zgłaszać się ci, którzy rościli jakieś pretensje. Przybyło kilka nieznanych bliżej osób, ale biskup ich zastrzeżenia odrzucił i tego samego dnia testament zatwierdził z poleceniem niezwłocznego wykonania⁸⁵.

Wcześniej odbył się pogrzeb Sadorskiego. Kapituła naznaczyła pochówek na 19 lipca 1640 r. Planowała swego dobroczyńcę pochować w kaplicy św. Jerzego w katedrze

80 ADWO, Św. Lipka 6/1, k. 204. Podpis i pieczęć opłatkowa biskupa Szyszkowskiego.

81 Oryginalna kopia notarialna – ADWO, Św. Lipka 6/1, k. 201–202, 207, pieczęć i podpis Walentego Lüdiciusa. Kopia współczesna – ibidem, k. 199–200, 208.

82 Był przedtem spowiednikiem Jana Olbrachta Wazy, przelożonym domu reszelskiego (1631–1636) i kolegium braniewskiego (1636–1640), zob. T. Oracki, *Słownik*, t. 2, s. 131.

83 ADWO, AK, Acta Cap. 6, k. 43.

84 Ibidem, k. 51.

85 ADWO, AK I, T. 19, k. 22.

fromborskiej. W księdze protokołów posiedzeń kapituły znajdujemy opis uroczystości pogrzebowych, spisany przez kanonika Przeclawa Szemborowskiego⁸⁶. Ciało zmarłego sprowadzono z Księżna do Fromborka i tu w szpitalu św. Anny 16 lipca wystawiono na widok publiczny. Uroczystości pogrzebowe odbyły się w trzy dni później. Procesjonalnie, w asyście członków kapituły, trumnę przeniesiono do katedry. Mszę św. pogrzebową odprawił prepozyt Wojciech Rudnicki, a kazanie wygłosił Euchardus Zornhausen. Kondolencje od biskupa Szyszkowskiego przekazał sufragan Michał Działyński, za co po Mszy św. w imieniu kapituły podziękował kantor Michał Schambogen. Sandorskiego nie pochowano jednak w katedrze fromborskiej. Kapituła wystawiła mu piękne epitafium w kaplicy św. Jerzego tuż przy ambonie. O herbie na tym epitafium już mówiliśmy, natomiast napis sporządzony po łacinie brzmiał tak: „Bogu najlepszemu najwyższemu. Wiecznej pamięci szlachetnego pana Stefana Sadorskiego sekretarza Jego Królewskiej Mości, męża wielkiej powagi, roztropności i wszelkich cnót i z tego względu królowi i czołowym osobistościom królestwa wielce miłemu, zwłaszcza zaś wielkiemu kapłanowi Szymonowi Rudnickiemu biskupowi warmińskiemu; pomyślnie wypełniwszy posłannictwo od tego biskupa do króla, od króla zaś do księcia pruskiego, zyskał sobie znaczną fortunę. Swoim zbożnym wysiłkiem zbudował kościół w Świątej Lipce i uposażył go. Hojną ręką jako pierwszy uposażył rezydencję jezuitów w Reszlu. W niniejszej kaplicy [tj. św. Jerzego w katedrze] ufundował Mszę św. roratnią. Dziedzicem wszystkich swoich dóbr uczynił kapitułę. Pomnik ten wystawili wdzięczni prałaci i kanonicy warmińscy. Zmarł 2 lipca roku pańskiego 1641, w wieku 57 lat”⁸⁷.

Na epitafium pomyłono datę roczną. Sadorski na pewno zmarł o cały rok wcześniej. Zdaniem F. Dittricha miał być pochowany w kaplicy św. Jerzego, przez pewien czas nazywano ją „capella Sadorsciana”, ale ostatecznie złożono go w Reszlu, jak życzył sobie w testamencie⁸⁸. Zapewne spoczywa w kościele gimnazjalnym św. Jana pod posadzką przed wielkim ołtarzem. Domyślny się tego, ale pewności nie mamy. To był ostatni kompromis w kwestii Sadorskiego między kapitułą a jezuitami. W sąsiedniej Świątej Lipce jezuiti do dziś przechowują portret Sadorskiego. We Fromborku oprócz epitafium o Sadorskim przypominało niższym duchownym wspomniane beneficjum mszalne o Matce Bożej adwentowej Rorate. Kanonicy w tych nabożeństwach i dochodach nie partycypowali. Oni zarezerwowali sobie nabożeństwa rocznicowe, czyli aniwersarze. Ze spadku po Sadorskim każdego roku przeznaczali na ten cel kwotę około 40 grzywien, które dzielono między obecnych kanoników i dawano po parę groszy wikariuszom i kantorom⁸⁹. Tego rodzaju fundacje w owych czasach miały bardzo długi żywot i niektóre z nich dotrwały nawet do drugiej wojny światowej. To rzeczywiście zdrowy i podziwu godny „konserwatyzm” kościelny, dzięki któremu dla kultury udało się zachować wiele cennych zabytków.

Dość długo w kapitule zachował się spadek Sadorskiego określany mianem „haereditas Sadorsciana”. Zasadniczy jego trzon stanowiły 30-łanowe dobra Księżno. Przylegająca do nich 14,5-łanowa posesja Wągsty rzadziej występuje w przekazach źródłowych i nie mamy pewności, czy dochód z niej przeznaczony był dla kapituły fromborskiej, czy też na

86 ADWO, AK, Acta Cap. 6, k. 51.

87 Tekst publikuje F. Hipler, *Inscriptionum sepulcralium in ecclesia cathedrali Warmiensi centuria*, PDE, 1881, s. 56; E. Brachvogel, *Die Grabdenkmäler im Dom zu Frauenburg*, ZGAE, 1929, Bd. 23, s. 760. Nie prostuje daty rocznej śmierci Sadorskiego, chociaż powołuje się na protokoły kapituły, które niedwuznacznie wskazują na rok 1640.

88 F. Dittrich, *Der Dom zu Frauenburg*, ZGAE, 1913, Bd. 18, ss. 632–633. Są poważne kłopoty, ze wskazaniem świątyni, gdzie pochowano Sadorskiego. Kościół augustianów w Reszlu spalił się w 1626 r. i w dobie śmierci Sadorskiego nie był jeszcze odbudowany. Być może Sadorskiego pochowano w jego kaplicy w Świątej Lipce, ale i ta w 1686 r. została rozebrana i na jej miejscu wystawiono obecną świątynię.

89 ADWO, AK, Acta Cap. 6, k. 89, 147.

potrzeby sanktuarium w Świętej Lipce⁹⁰. W każdym razie w późniejszych przekazach, aż do 1772 r., Wągsty występują zawsze jako wieś należąca do kapituły. Na epitafium w kaplicy św. Jerzego we Fromborku kanonicy wpisali zdanie wskazujące, że Sadorski przekazał im cały swój majątek: „capitulum Varmienne ex asse haeredem instituit”. Faktycznie sporo otrzymała rodzina, całkiem pokaźne sumy zapisał jezuitom, a także i innym, rozpisany na jakichś ulotnych, nie znanych nam kartkach-kodycyłach. Wiemy, że kilka razy kapituła wypłacała pewne należności siostrzeńcowi Sadorskiego, Grzegorzowi Żmijewskiemu⁹¹. Miał on jakieś sumy zabezpieczone na zamku olsztyńskim. Kapituła spłacała go za inwentarz i inne rzeczy ruchome przejęte na folwarku w Księżnie. Dobrami Księżno kapituła początkowo zarządzała sama. Jako kolegium, zgodnie z rozdziałem zajęć w tej korporacji, ze swego grona wyznaczała kanonika, który w aktach określany był mianem „administratora dziedzictwa Sadorskiego”. Przypominamy — pierwszy tę funkcję otrzymał w 1637 r. Łukasz Górnicki. Do jego zadań należało dbanie nie tylko o dobre funkcjonowanie folwarku i wsi, ale też rozpatrywanie różnych lokalnych niewielkich konfliktów, stąd sprawy dziedzictwa przewijały się teraz często w protokołach kapituły warmińskiej. Na posiedzeniu 17 listopada 1640 r. kapituła raz jeszcze prosiła Górnickiego, aby majątkiem Sadorskiego „dysponował we wszystkim z wolą fundatora i wielebnej kapituły”⁹². Po zapoznaniu się bliżej ze stanem posesji Górnicki sporządził dokładną inwentaryzację i razem ze swoimi wnioskami przedłożył na posiedzeniu kapituły 27 lutego 1641 r. Kapituła sugestie kanonika co do remontu budynków w Księżnie uznała za słuszne i poleciła je wykonać⁹³. Górnicki został zobligowany do rozstrzygnięcia pewnej przykłej sprawy: mianowicie jeszcze za życia Sadorskiego żona sołtysa Andrzeja Belzela w Wągstach zabiła nieślubne dziecko swego syna, za co została skazana na śmierć i wyrok wykonano. Sadorski zarekwirował należną jej z prawa chełmińskiego część ziemi i pozbawił męża sołectwa. Ten prosił kapitułę o zwrot sołectwa, a także ziemi, ponieważ skazana pozostawiła potomstwo⁹⁴. Ten proces rzuca światło na stosunki własnościowe, a także obyczajowe i moralność ludzi. Przy braku zakładów penitencjarnych w owych czasach nie tylko na Warmii za większe wykroczenia często szafowano najwyższym wymiarem kary. W niedługim czasie kapitule uprzykrzyło się to sterowanie odległym folwarkiem i na posiedzeniu 4 listopada 1641 r. postanowiła wypuścić go warendę, poczynając od św. Jana (24 czerwca) 1642 r. Okres umowy dzierżawnej miał obejmować trzy lata. Dzierżawca co roku winien był wpłacić kapitule na dzień Wniebowzięcia Matki Bożej (15 sierpnia), potem zaś na Zielone Świątki 500 zł. Pieniądze te miały iść do podziału między rezydujących kanoników. W statutach kapituły były szczegółowe przepisy określające, kiedy kanonik mógł być uważany za rezydującego. W folwarku określony stan pogłowia zwierząt wpisany był do inwentarza i stanowił pulę nienaruszalną, przyrost zaś szedł do podziału po połowie między arendatora i pozostałych kanoników. W kontrakcie przewidziano pewne możliwości zmniejszenia świadczeń arendatora na wypadek epidemii zwierząt, nieurodzaju, gradobicia, itp. Kapituła arendę proponowała poszczególnym kanonikom lub ludziom blisko związanym. W pierwszym okresie wszyscy wiele sobie obiecywali po tym majątku, więc chętnych nie brakowało. Jako pierwszy majątek Księżno w trzyletnią arendę przejął Łukasz Górnicki⁹⁵, po nim Andrzej Basius⁹⁶, następnie sufragan warmiński Wojciech Pilchowicz⁹⁷, potem sługa

90 Zob. ADWO, AB, A 11, k. 375.

91 ADWO, AK, Acta Cap. 6, k. 100, 104, 171, 172; Rep. 128 I, fasc. 2, k. 70.

92 ADWO, AK, Acta Cap. 6, k. 61.

93 Ibidem, k. 67.

94 Ibidem, k. 68.

95 Ibidem, k. 89.

96 ADWO, AK, Acta Cap. 7, k. 5, 68.

97 ADWO, AK, Ab 15, k. 96; Acta Cap. 7, k. 72, 73, 96, 101, 198.

Szemborowskiego, niejaki Moczydłowski⁹⁸. W 1653 r. na trzy lata arendę przejął sam biskup warmiński Wacław Leszczyński⁹⁹. W 1649 r. majątek powiększył się o 8 łańów sąsiednich, które kapituła odkupiła od Wojciecha Ludwika Stanisławskiego, właściciela Moldyt, płacąc po 450 zł za łań. W kontrakcie użyto sformułowania, że nabyła „razem ze wszystkimi poddanymi i zagrodnikami”, natomiast z kontraktu Stanisławski wyłączył pewną doświadczoną kucharkę¹⁰⁰. Historycy wsi wiedzą dobrze, że w tych czasach sprzedaż ludzi niższej kondycji społecznej razem z ziemią była zjawiskiem normalnym, natomiast sprzedaż chłopów bez ziemi uważano za daleko idące poddaństwo, bliskie niewolnictwu. Na Warmii bywały przypadki dania komuś zagrodnika do posług w gospodarstwie. Nawet wikariusze katedry w XVI w. otrzymali od kapituły czterech zagrodników, którzy byli poddanymi całego kolegium wikariuszy i pracowali w ich posesjach.

Podczas tzw. potopu szwedzkiego budynki w Księżnie zostały zniszczone, a ziemia piaszczysta, zawsze mało rentowna, teraz stała się wręcz nieużyteczna. W tej sytuacji kapituła zdecydowała sprzedać tę posesję. Wyzbycie się tak dużej nieruchomości mogło mieć znamiona nielegalnej alienacji dóbr kościelnych. Kapituła o pozwolenie prosiła kompetentnego przełożonego, jakim był papież. Starania o koncesję ze strony Kurii Rzymskiej kapituła zleciła 19 listopada 1659 r. przebywającemu tam swemu agentowi kanonikowi warmińskiemu Ludwikowi Fantoniuemu¹⁰¹. Papież jednak sprawę przekazał nuncjuszowi Antoniemu Pignatelli arcybiskupowi Larissa. Za nią u nuncjusza 11 lipca 1660 r. wstawiał się sam biskup Jan Stefan Wydźga¹⁰². Na stosownym piśmie biskupa (którego odpis przesłał kapitule) sekretarz kapituły Kacper Simonis zamieścił po łacinie własnoręcznie adnotację tej treści: „W dniu 31 października 1661 r. odpisał tenże nuncjusz apostolski, że papież przychylił się do prośby kanoników, z zastrzeżeniem jednak, aby pieniądze uzyskanych nie lokować w tych niepewnych czasach na procent, lecz kupić za nie inną posesję. Ponieważ wtedy nie było stosownych dóbr do kupna lub zamiany, przeto Wielebna Kapituła zdecydowała się pozostać przy swoich dobrach Księżno i Wągsty”¹⁰³. W ten poniekąd przypadkowy sposób kapituła uchroniła posesję, ale z biegiem czasu przywiązywała do niej coraz mniejszą wagę. Od czasu do czasu zachodziła potrzeba naznaczenia nowego opiekuna dziedzictwa Sadorskiego. Nie zamierzamy tu ustalać kolejności tych opiekunów i traktujemy całą sprawę jedynie sondażowo. Po śmierci Łukasza Górnickiego (zm. 1651) jego miejsce zajął Przecław Szemborowski¹⁰⁴. On to otrzymał 31 października 1651 r. polecenie, aby osobiście udać się do Księżna i tam na miejscu rozpatrzyć pewną „skomplikowaną sprawę”, jakieś roszczenia pewnych osób jeszcze niepełnoletnich (pupilli), które zgłaszały pretensje do spadku po Sadorskim¹⁰⁵.

98 ADWO, AK, Acta Cap. 7, k. 125, 127, 128, 232, 233; Rep. 128 I, fasc. 2, k. 60—61.

99 ADWO, AK, Acta Cap. 3a, s. 47; Acta Cap. 3, k. 67; AB, H 16, s. 721.

100 ADWO, AK, Acta Cap. 7, k. 21, 102, 107, 136, 208, 21, 212.

101 ADWO, AK, Rep. I, fasc. 2, k. 82.

102 ADWO, AB, A 13, k. 31—33. Nagłówek pisma: „Instantia venerabilis capituli Varmiensis pro emendis bonis Firstenhof et Wangoten et superpraemissa consensus episcopalis”. Biskupowi petycję kapituły przedłożyli 14 XII 1660 r. kanonicy Przecław Szemborowski i Zygmunt Stössel. Obecni byli przy tym Jan Nycz ekonom biskupi kanonik kruszwicki, Augustyn Franciszek Appel kapelan biskupi proboszcz parafii Janowo w diecezji łuckiej i Franknowo w diecezji warmińskiej oraz Zachariasz Jan Szolc kanonik dobromiejski notariusz publiczny. Mimo tak licznej asysty, nazwy dóbr Księżno (Fürstenau) i Wągst (Wangsten) zostały tu przekreścone, co się polskim notariuszom zdarzało! Zob. też ADWO, AK, Rep. 128 IV, fasc. 2.

103 ADWO, AK, Rep. 128 IV, fasc. 2. Oto ta notatka w oryginalnym brzmieniu: „Rescriptis illustrissimus dominus suprascriptus Nuntius Apostolicus sub die ultima Octobris 1661 annuere petitioni canonicorum Sanctissimum Dominum nostrum, sed ut pretium non in censum ob varios casus, sed in terra commutetur. Cum vero tunc nulla alia bona terrestria potuissent sive per commutationem sive per venditionem obtineri, venerabile capitulum manet in possessione eorum bonorum Fürstenau et Wangsten”.

104 ADWO, AK, Acta Cap. 8, k. 31.

105 ADWO, AK, Acta Cap. 7, k. 262. Oto treść tego niejasnego zobowiązania Sadorskiego: „Libellum

Nie znamy dalszego toku tej sprawy i nic nie wiemy, by nasz bohater posiadał naturalne potomstwo. Być może chodziło tu o dzieci wspomnianej żony sołtysa Balzela. Na posiedzeniu kapituły 10 listopada 1662 r. na „konserwatorów dóbr Księżno i Wągsty” znowu wyznaczono dziekana Szemborowskiego oraz kanonika Wojciecha Nowiejskiego¹⁰⁶. Na posiedzeniu zaś 11 grudnia 1709 r. na zarządcę dziedzictwa Sadorskiego powołano kanonika Michała Remigiusza Łaszewskiego, późniejszego sufragana warmińskiego¹⁰⁷.

Po aneksji Warmii przez Prusy zostały upaństwowione trzy komory kapitulne (fromborska, pieniądzeńska oraz olsztyńska), a także pojedyncze majątki kapituły w domenie biskupiej. W protokole komisji likwidacyjnej wymienione są te rozproszone majątki, a były to: Pierwagi i Księżno w komorze jeziorańskiej, Sątopy i Wójkowo w komorze reszelskiej, Wojciechowo i Klony w komorze orneckiej oraz Rogity i Kurowo w komorze braniewskiej¹⁰⁸. Nie wymienia się Wągst, bo tam zapewne nie było majątku tylko kapitulna wieś chłopska zobowiązana do szarwarku w Księźnie.

ZAKOŃCZENIE

Czasy świetności miejsca pielgrzymkowego Święta Lipka właściwie zaczęły się dopiero po śmierci fundatora, o czym świadczy wzrastająca liczba pątników i zasięg geograficzny tego zjawiska. Placówka ta była podporządkowana kolegium reszelskiemu. Jezuici dojeżdżali do Świętej Lipki na większe święta, ale napływ pielgrzymek zorganizowanych i ludzi indywidualnych wymagał obecności na stałe przynajmniej jednego księdza. Sadorski życzył sobie i wymagał, aby było ich trzech. Dysponentem wszystkich dochodów bieżących i całego majątku, zgodnie z wewnętrznymi przepisami zakonu był rektor kolegium reszelskiego. Po drugiej wojnie szwedzkiej, około 1660 r., dom jezuicki w Świętej Lipce w ramach hierarchii zakonnej został podniesiony do rangi placówki misyjnej z odrębnym przełożonym, ale jeszcze o dużym stopniu zależności od kolegium. Rektor reszelski przejmował dochody z tych pięciu łąnów ziemi przy sanktuarium i dysponował ofiarami wiernych, a te były całkiem znaczne. Kapituła fromborska była z tego niezadowolona i poważnie zastanawiała się, czy nie cofnąć jezuitom ziemi danej tylko w użytkowanie. Prawdopodobnie jezuici świętolipscy przed kapitułą zgłaszali swoją dezaprobatę co do polityki finansowej pobliskiego kolegium. Trudno tu kogoś oskarżać, bo sprawa wymagała regulacji prawnej. Podobne relacje panowały między kolegium braniewskim a przyporządkowanej mu placówce misyjnej w Królewcu. Dom macierzysty miał obowiązki wobec podległej mu filii, ale też i spore uprawnienia. W tej sytuacji rektor kolegium reszelskiego Andrzej Pogorzelski aż dwukrotnie, w sierpniu 1675 i 11 stycznia 1676 r. pisemnie zwracał się do domu generalnego, aby mógł dochody ze Świętej Lipki obrócić na pilne potrzeby kolegium reszelskiego, które akurat wtedy budowało istniejący do dziś kościół pod wezwaniem św. Jana. Z domu generalnego odpowiedział Jan Paweł

supplex quorundam pupillorum, certum debitum post pie defunctum generosum dominum Sadorscium praetendentium, propter perplexitatem et defectum informationis committitur et commendatur admodum reverendo domino custodi, ut vocatis vocandis in pago Fürstenuu diligentem insituat inquisitionem in causa praesenti et referat venerabili capitulo, dum decusum iri quod iuris et aequitatis". Wydaje się, że chodzi tu o dzieci skazanej na śmierć i straconej sołtysowej w Wągstach.

106 ADWO, AK, Acta Cap. 8, k. 24.

107 ADWO, AK, Acta Cap. 13, k. 81: „Praefectus haereditatis Zadorscianaee constituitur perillustris dominus Łaszewski”.

108 A. Kolberg, *Zur Verfassung Ermlands beim Uebergang unter die preussische Herrschaft i. J. 1772*, ZGAE, 1894, Bd. 10, s. 51.

Oliwa, późniejszy generał. 11 kwietnia 1676 r. pisał¹⁰⁹, że jego zdaniem jezuita reszelscy powinni zadowolić się dochodami z ziemi świętolipskiej, ale ofiary tam zbierane raczej powinny być pozostawione w sanktuarium na jego potrzeby i duchownych tam pracujących. Obiecał zasięgnąć zdania ojca prowincjała, czy to, co zostanie, może być przekazane na kolegium reszelskie. Dalsze dywagacje na ten temat przecięła kapituła, która nie kryła zdenerwowania z powodu drenażu finansów ze Świątej Lipki na rzecz kolegium. Kanonicy fromborscy wznowili zaniechany zwyczaj dorocznej wizytacji sanktuarium. Na większe święta jeden z kanoników, przeważnie odpowiedzialny za fundację Sadorskiego, zjeżdżał do Świątej Lipki i tam w stroju chórowym zasiadał na nabożeństwie w specjalnej stalli i uczestniczył w nabożeństwie, kiedy bywało najwięcej ludzi¹¹⁰. Kapituła w ten sposób manifestowała swoje uprawnienia zwierzchnie wobec tego miejsca. Na posiedzeniach kapituły coraz częściej zaczęła pojawiać się sprawa budowy większego kościoła¹¹¹. Aby dodać dramaturgii całej sprawie chętnie powtarzano wieść, jakoby pewna kobieta ściśnięta w kapliczce miała poronić dziecko. Jezuita zajęci budowlami w Reszlu niechętnie podejmowali temat nowej inwestycji. Pewien anonimowy jezuita ze Świątej Lipki zeznał: „Jeśli któryś z jezuitów zatrudnionych w Świątej Lipce podejmie temat budowy nowego kościoła, to natychmiast jak za przestępstwo jest stąd usuwany i przenoszony na daleko położone placówki”¹¹². Sprawę budowy kościoła w Świątej Lipce przyspieszył proboszcz parafii Unikowo, ks. Marcin Schulz, który w testamentie w 1676 r. zapisał znaczne sumy z wyraźnym przeznaczeniem na budowę kościoła. Jezuita poczuli się zawstydzeni i słusznie za najlepszy środek do podbudowania swej reputacji uznali wzięcie inicjatywy w swoje ręce. Zapewne po naradzie w Reszlu przeor ze Świątej Lipki Maciej Stempel zwrócił się do kapituły warmińskiej z prośbą o pozwolenie na budowę świątyni¹¹³. Kanonicy liczyli na to od dawna, więc na ich przyzwolenie nie trzeba było długo czekać. Wielkim rzecznikiem budowy kościoła okazał się biskup Michał Radziejowski. On to potwierdził akt darowizny 23 łanów ziemi dla Świątej Lipki. Ofiarodawcą był właściciel Kolenka Karol Maciejewski. Jego brat Jakub był przeorem kolegium jezuitckiego w Reszlu. Zapewne po naradzie rodzinnej zdecydowali, aby tę ziemię przekazać na zbożny cel, a Karol Maciejewski z żoną, oboje bezdzietni, zastrzegli sobie tylko dożywocie¹¹⁴. Po zebraniu materiału i przygotowaniu terenu rozpoczęto budowę obecnej świątyni. Kamień węgielny poświęcił biskup Radziejowski 1 listopada 1687 r.¹¹⁵, a 15 sierpnia 1693 r. biskup Jan Stanisław Zbąski poświęcił nowy kościół¹¹⁶, który istnieje do dziś i swoim urokiem zadziwia wszystkich.

Część pierwszą opublikowaliśmy w nr. 4 z 1994 r. Komunikatów Mazursko-Warmińskich, ss. 395—414.

109 Autograf — ADWO, Św. Lipka 6/1, k. 62.

110 Zob. sondażowo ADWO, AK, Acta Cap. 11, k. 56, 156, 194. Tego rodzaju notatek w protokołach z posiedzeń kapituły jest wiele.

111 ADWO, AK, Acta Cap. 9, k. 168, 175, 233.

112 ADWO, AB, H 16, k. 167. Kapituła do prowincjała jezuitów (list nie ma daty, chodzi o rok ok. 1675) pisała: „Quod si aliquis ex iis patribus, qui loco Lindensi ad absolvenda divina inserviunt, de novo erigendo templo eperam et consilium deprompserit, velut alicuius facinoris reus subito amovetur et in alias transferatur terras”.

113 ADWO, AK, Acta Cap. 9, k. 98, 114, 154, 251, 253, 254, AB, H 16, k. 266—273.

114 ADWO, AB, A 94, k. 86—90; Św. Lipka 6/1, k. 205.

115 ADWO, AB, A 16, k. 535. Zob. C 19, k. 20—21: „Informatio de Sacra Tilia dum nova ecclesia inciperet strui”, elaborat nie datowany, ale spisany ręką sekretarza kapituły Wawrzyńca Lemke, pochodzi z tego czasu o początek budowy.

116 ADWO, AB, A 94, k. 216—217. Na uroczystości poświęcenia byli m.in. obecni: Stanisław Wierusz-Kowalski kanonik warmiński, Andrzej Marquart prepozyt kapituły dobromiejskiej, Jerzy Ignacy Teschner kanonik dobromiejski, Wawrzyniec Nycz prałat domowy biskupa.

STEFAN SADORSKI (1581—1640). GRÜNDER VON HEILIGELINDE

Zusammenfassung

Sadorski stammt aus einer mittelständischen Adelsfamilie aus der Gegend von Wolbórz, aber sein erwachsenes Leben und seine ganze Tätigkeit ist mit dem Ermland verbunden. Sein öffentliches Auftreten begann im Jahre 1605, als er mit Szymon Rudnicki nach Ermland kam und dort die Funktion eines Vertrauenssekretärs des Bischofs ausübte. Im Jahre 1607 wurde er Sekretär des Königs und als solcher wurde er von König Zygmunt III. und Władysław IV. oft als Gesandter nach Königsberg geschickt. Gemeinsam mit Rudnicki bemühte er sich in Königsberg einen katholischen Pfarrbezirk zu organisieren und von den Lutheranern die hl. Nikolaikirche in Elbing zu erwerben. Dank dem politischen Zusammentreffen und der Unterstützung seitens des Königs wurden beide diese Ziele in den Jahren 1614 und 1617 erreicht. Das größte Ziel dieser beiden Männer war der Kauf eines Grundstücks in Heiligelinde, nicht weit von der Grenze des bischöflichen Sitzes in Rössel, aber schon auf der preußischen Seite. Das Grundstück besaß schlechten Boden und zählte kaum 5 Hufe Erde, aber auf dieser befanden sich die Ruinen einer bekannten Kapelle, welche die Katholiken als eine Erscheinung der Mutter Gottes verehrten. Der Eigentümer dieses Grundstücks war Otto von Gröben, ein bekannter preußischer Adelsmann, Führer der antikurfürstlichen Opposition, der sog. Querulanten. Dank Vermittlung des polnischen Hofes gelang es Sadorski nach vielen Bemühungen dieses wertvolle Grundstück zu erwerben und gleich nach dem Kauf baute er auf eigene Kosten eine ziemlich ansehnliche Kapelle, zu welcher Pilger aus Preußen, Polen und Litauen eilten. Sadorski bestrebte in Rössel eine jesuitische Residenz zu begründen und die wertvolle Kapelle zu betreuen, und wirklich gelang es ihm im Jahre 1631 eine zweite jesuitische Stelle ausser der Braunsberger im Ermland, zu gründen. Sadorski war ein naher Vertrauensmann folgender zwei Bischöfe: Jan Olbracht Waza (und sein Weihbischof und Vertreter Michał Działyński), vor allem Mikołaj Szyszkowski. Dank deren Vermittlung, aber auch seiner Findigkeit kam er zu einem ziemlich großen Vermögen. Da er aber keine Familie hatte, entstand das Problem der Erbschaft. Bekannt sind uns wenigstens vier Testamente. In den ersten zwei Testamenten verschrieb er alles den Jesuiten, aber etwa 1636 fasste er gegen sie eine Abneigung, man weiß nicht, warum, und schließlich verschrieb er sein Vermögen dem Ermländer Kapitel. Nach etlichen Verhandlungen wurde der Konflikt auf diese Weise gelöst; man ging einen Kompromiß ein, zwar folgendermaßen: die Jesuiten erhielten das Nutzrecht der Güter in Heiligelinde bei Verpflichtung der Seelsorge in Heiligelinde, aber das Oberrecht behielt das Kapitel. In der damaligen Rechts-Nomenklatur bezeichnete man, wie folgt: das Kapitel behielt in Heiligelinde *dominium altum*, die Jesuiten dagegen besaßen *dominium utile*. Seine Güter, außer Ermland verschrieb Sadorski letzten Endes seiner Familie, die restlichen in Ermland hauptsächlich mit dem Dorf Książno in dem seeburgischer Kammeramt verschrieb er ausschließlich dem Kapitel, und dieses verfügte über seine ganze Hinterlassenschaft. Sadorski wurde jedoch nicht in Frauenburg, sondern in Rössel begraben, aber bis jetzt ist sein Grab nicht auffindbar. Außer Heiligelinde überstanden die Meß-Fundationen, die er in der Kathedrale und einigen anderen Kirchen gestiftet hatte.